№ 137 — Rocznik XVI. Piątek, 19 czerwca 1874.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborzalski.

POZNAŃ, 18 czerwca.

Oświadczenie pięciu deputowanych na posiedzeniu francuzkiego Zgromadzenia narodowego z dnia 16 b. m. a między nimi wiceprezydenta rady ministeryalnéj, ministra wojny de Cissey, że nie słusznie zapisano ich na liście tych, którzy wstrzymywali się od głosowania, kiedy oddali głosy przeciwko nagłości wniosku pana Périer, więcéj jeszcze sprowadza zamętu do tego ciała prawodawczego, którego rozwiązania dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek życzyć sobie należy. Według orzeczenia marszałka Zgromadzenia sprawdzone głosowanie nie może wprawdzie być już zmienioném, zajście to jednakowoż a mianowicie okoliczność, że p. de Cissey podniósł wyraźnie, jako cały gabinet przeciwnym jest wnioskowi pana Périer, przekonywują nas, że i marszałek Mac-Mahon stanowczo stanie po stronie swych ministrów i że się nie uśmiecha bynajmniéj zwycięztwo panu Périer. Nadmienić bowiem należy, że z liczby trzydziestu, którzy składają wydział konstytucyjny i którzy obradować mają nad wnioskami pp. Périer i Lambert, 21 członków oświadczyło się przeciwko projektowi, żądającemu stanowczego zorganizowania rzeczypospolitéj. To téż najświeższy telegram wersalski, który donosi, że w dniu wczorajszym zebrała się już tak zwana komisya trzydziestu, oznajmia, że prawdopodobnie upadnie wniosek p. Périer a przyjętym będzie przez komisyą wniosek pana Lambert de Sainte-Croix. Z prawego centrum piętnastu tylko członków z panem Goulard na czele głosowało z lewicą, siedmnastu zaś, a między nimi książę Audiffret-Pasquier, wstrzymało się od głosowania nad wnioskiem K. Périer.

Książę la Rochefoucauld, francuzki ambasador w Londynie, urażony niepowodzeniem swego projektu, zmierzającego do ogłoszenia monarchii, a mianowicie głosowaniem ministrów, podał się do dymisyi, którą przyjęto. Wniosek księcia, według sprawozdania z posiedzenia Zgromadzenia narodowego z dnia 15-go b. m. brzmi, jak następuje:

„Artykuł 1. Rząd Francyi jest monarchicznym. Tron należy się z prawa głowie powołanéj do rządu nad Francyą dynastyi. Art. 2. Marszałek przybiera tytuł: „Lieutenant du Royaume." Art. 3. Ustawa polityczna Francyi reguluje się za porozumieniem się króla z reprezentantami narodu (głośne oklaski na prawicy)." — Książę żądał nagłości dla swego wniosku i odesłania go wydziałowi konstytucyjnemu. Pierwsze głosowanie wątpliwe. Przy drugiém głosowaniu uchwala Zgromadzenie, że wniosek nie ma być odesłany do komisyi (wielkie wzburzenie). Ministrowie głosowali przeciwko wnioskowi swego ambasadora. — Zdziwiło wszystkich, że książę Joinville i książę Aoglie wstrzymali się od głosowania.

Z pola walki w Hiszpanii donoszą z obozu karlistowskiego do Kreuz Ztg., że przez ostatnie ruchy wojenne marszałka Conchy karliści wielką ponieśli klęskę strategiczną." Dozwolono bowiem marszałkowi bez przeszkody przebyć niebezpieczne wąwozy Donna cerada i La Guardia i skierować wojska ku Logrono. Zdawałoby się, — tak pisze korespondent Kreuz Ztg. — jakoby umyślnie w obozie republikańskim rozgłaszano wieści o komunistycznych rozruchach, ażeby pokryć ruchy armii i upewnić karlistów o tém przekonaniu, że Concha cofa się ze swoją armią i nie myśli już o uderzeniu na Estellę. — Według telegramu z Santander wojska rządowe wielkie miały odnieść zwycięztwo nad karlistami pod Lodosą. Generał Echaque operuje przeciwko lewemu skrzydłu karlistów w kierunku Cinco-Villas w Nawarze.

W dniu 10 bm. stoczyli Holendrzy zwycięzką bitwę z Aczynami. Według raportu bowiem pułkownika Pel, dowodzącego wojskami holenderskiemi, w dniu 8 m. uderzyli Aczynowie na oszańcowane Holendrów stanowiska i z wielką stratą odparci zostali.

W Warszawie w dniu 13 czerwca uroczyście został otwarty sąd wojskowo-okręgowy, który na zasadzie jawnéj i ustnéj procedury sądzić będzie przestępstwa osób w służbie wojskowéj pozostających. Mogą oni się bronić za pośrednictwem adwokatów. Do sądów tych nie należą przecież tak zwane przestępstwa polityczne — po dawnemu sądzić je będą sądy wojenne cytadelne — czyli najzupełniejsza samowola, niepowściągana ani prawem ani kontrolą opinii. W Rosyi sprawy polityczne sądzą sądy zwyczajne. Postępowanie w nich jest jawne i ustne — w ziemiach polskich króluje zawsze prawo wyjątkowe.

Projekt nowéj ordynacyi drożnéj.

Wygotowany i sejmowi prowincyonalnemu przedłożony projekt ordynacyi drożnéj dla W. Ks. Poznańskiego znany już czytelnikom naszego pisma w całéj swojéj osnowie. Ważny to dla nas przedmiot w stósunkach prowincyonalnych i dla tego ponownie do niego wracamy, aby i z naszéj strony, ile sił, przyczynić się, póki czas jeszcze, do jak najlepszego uregulowania prawnych postanowień, które z winy pruskiego ustawodawstwa wielki nad miarę ciężar tak długo trzymały na barkach naszych włościan.

Projekt zawarty jest w 6 paragrafach a zamierza tylko inne uregulowanie obowiązku wykonywania robót ręcznych i sprzężajnych przy utrzymywaniu dróg i traktów głównych, które tytuł 15 części II. powszechnego prawa krajowego zowie Land- und Heerstrassen.

Według § 1 projektu ma zmiana ta być tylko tymczasową i obowiązywać w tych częściach W. Księstwa Poznańskiego, w których §§ 13 i 14 wyżéj wymienionego działu i prawa obowięzują, a zatém w powiatach, które do obwodu nadnoteckiego po pierwszym podziale Polski nie należały i w których zachodnio-pruska ordynacya drożna nie obowięzuje. Tenże sam § 1 ostrzega, że nowa ordynacya ma być tylko tymczasową aż do wydania powszechnéj ordynacyi drożnéj na całe Prusy a raczéj całą Rzeszę niemiecką, gdyż według art. 4 ad 8 konstytucyi niemieckiéj sprawy drożne należą do ustawodawstwa Rzeszy.

Ostatnią okoliczność z przyciskiem podnosimy i zwracamy na nią szczególniejszą uwagę członków sejmu. Jeżeli bowiem od początku bieżącego stulecia daremnie się kuszono o zregulowanie ustawodawstwa drożnego w Prusiech i nie zdołano pokonać trudności, to tém oporniéj rzecz pójdzie w Rzeszy niemieckiéj przy takiéj różnorodności stósunków i urządzeń w poszczególnych, świeżo z sobą zlepionych krajach. Z tego płynie, że ani się spodziewać tak wnet zapowiadanéj powszechnéj ordynacyi drożnéj a tak mniemane intermisticum potrwa może dziesiątki lat; dla tego należy sejmowi rzecz tak opatrywać i urządzać, jak gdyby stanowił na zawsze.

Znosząc tedy §§ 13 i 14 tyt. 15 części II. powszechnego prawa krajowego, stanowi projekt daléj (§ 2), że do utrzymywania i naprawy traktów głównych, w § 1 l. c. określonych, obowiązane być mają nadal gminy miejskie i wiejskie razem z oddzielnemi obwodami dominialnemi, które z traktami temi graniczą. Obowiązek ten rozciąga się tylko na tę część traktu głównego, która w obrębie obwodu gminy lub dominium położona.

Paragraf ten mieści w sobie całą treść projektowanéj zmiany.

Zważyć tu najprzód należy, że proponowana zmiana i ulga dla włościan odnosi się tylko do samych traktów głównych (Land- und Heerstrassen), że nadto definicya tych dróg, jak ją § 1 w tyt. 15 podaje, zostaje ta sama, a daléj, że do dźwigania ciężarów drożnych pociągane być mają dodatkowo tylko jeszcze udzielne obwody dominialne — Gutzbezirke.

Naszém zdaniem jest to częściowa i pozorna tylko naprawa złego i ulga dla włościan.

Powszechne prawo krajowe rozróżnia bowiem trzy rodzaje dróg a mianowicie drogi gminne i prywatne; obowiązek i ciężar utrzymywania dróg gminnych — Gemeindewege nakłada w 7 tytule II. części wyłącznie gminom jako robociznę gminną, która zupełnie a zupełnie na samych włościan spada (§ 37 l. c.) Że zaś definicya traktów głównych, jak ją § 1 w tyt. 15 części II. zawiera, jest niedokładna, giętka i nie właściwie nieokreślająca, jak to już dawno powszechnie uznano, dla tego w praktyce może się rzecz tak obrócić, że wszystkie drogi uznają za gminne — Gemeindewege, a wtedy ciężar pozostanie i nadal na barkach włościan. Daléj jeszcze wyrażenie „selbständiger Gutsbezirk" oznacza w W. Księstwie Poznańskiém, gdzie nowa ordynacya powiatowa nie obowięzuje, w myśl powszechnego prawa krajowego tylko posiadłość szlachecką a raczéj na szlacheckich prawach opartą, a nie obejmuje dóbr skarbowych, które w języku landrechtu zowią się „Domainen- oder Kammergüter" (§ 11 tyt. 14, część II. i tyt. 9 część II.) W końcu nie przepisuje projekt nic co do własności gruntowéj w martwym ręku i mających posiadłość taką w używaniu, lecz cały ciężar składa tylko na samych właścicieli.

Wyciągając z tego wszystkiego sens należyty, radzimy, aby regulacyą ciężarów drożnych rozciągnąć na wszelkie drogi publiczne, tak wielkie jak małe, a więc Land- und Heerstrassen oraz Gemeindewege.

Radzimy daléj, aby poprawić wyrażenie i obowiązek ponoszenia ciężarów oraz wykonywania robót, jeżeli innego sposobu załatwienia téj sprawy się nie obmyśli, nałożyć wszystkim właścicielom gruntu razem z tymi, którzy grunt jakiéjbądź kwalifikacyi mają w używaniu, szczególniéj zaś tak się opisać, aby domeny rządowe do dźwigania ciężaru tego i wykonywania robocizn niewątpliwie były obowiązane.

W § 3 zawiera projekt przepis, że, jeżeli obwód dominialny (Gutsbezirk) nie jest wyłączną własnością dziedzica (Gutsbesitzer), natenczas inni właściciele gruntów (Grundbesitzer) mają ciężar dróżny współdźwigać, a repartycya dzieje się na podstawie podatku gruntowego i budynkowego. Że zaś w projekcie nie ma przepisu co do repartycyi ciężarów dróżnych w gminach, a tutaj mowa o podatkach, które tylko właściciele gruntów lub nieruchomości opłacają, wnosić więc z tego należy, że projekt przy przepisach tyt. 7 części II. Pow. pr. kr., który ciężar utrzymywania dróg i wszelkich robocizn ręcznych i sprzężajnych w gminie nakłada na samych właścicieli gruntów (§ 44 l. c.).

Postanowienie takie, zdaje nam się niesłuszne i przestarzałe. § 2 Ordynacyi procederowéj z 21 czerwca 1869 r. równa wsie z miastami pod względem prowadzenia procederu. Prędzéj czy późniéj przemysł i handel rozwinie się i na wsiach, dziś już nawet nie jeden żyd na karczmie więcéj dróg używa i napsuje od niejednego biednego chałupnika, a mimo tego żyd jako arendarz i nieposiedziciel gruntu od robocizny i ciężaru dróżnego byłby wolny.

My przeto nie widzimy przyczyny, dla któréj ciężar utrzymywania dróg nieżwirowanych ma spadać na samych tylko właścicieli gruntów, kiedy koszta budowy i utrzymywania żwirówek spadają na wszystkich mieszkańców powiatu i z ogólnych komunalnych dochodów powiatowych pokrywane bywają. Możnaby prawda powiedzieć, że trudno byłoby dostać nawet i za pieniądze robotnika do ręcznéj roboty i uprzęgów, gdyby posiedziciele gruntów do tego nie mieli być obowiązani; ależ zarzut taki nic nie znaczy w obec doświadczenia przy budowie żwirówek i kolei żelaznych nabytego, gdzie się większe rzeczy wykonuje samym najemnym robotnikiem ręcznym, gdzie w razie potrzeby znajdzie się i robotnik z zaprzęgiem. — Nadto § 4 projektu pozostawia obowiązanym właścicielom wybór, czy chcą robić lub płacić, co dowodzi, że braku robotnika i pociągu bynajmniéj się nie obawia. Wreszcie ten wzgląd, że łatwiéj jest włościaninowi odrobić niż zapłacić gotowym groszem, a na koniec i ten, że w ten sposób powiat taniéj drogi swoje naprawi, podczas gdy gotówkę biorąc powiększyłby sobie podatek komunalny zbytecznie, nie zasługują, zdaniem naszém, na uwagę. Im daléj, tém mniéj będzie miewał włościanin-rólnik lub chałupnik-ogrodnik czasu, a zbędzie mu go, może iść w najem do robót dróżnych; zapłaciwszy swoje, będzie wolny od uciążliwych prestacyi i przeszkód w gospodarstwie. Co się zaś tyczy tańszéj budowy, łudzić się tu nie trzeba, — gdyż trudno obliczać straty, które rólnik odrywany od gospodarstwa ponosi. Zresztą robocizny w naturze wykonywane uważają się za uciążliwy zaciąg i bywają po temu, za czém idzie, że drogi nieustannie w złym są stanie i co chwila wymagają reparacyi a jednak są do niczego. Jedna i druga gruntowna reparacya, wypuszczenie w antrepryzę utrzymania dróg w porządku przedsiębiorcom fachowym a przytém dobry dozór,

Wystawa paryzka.

IV.

Nim przejdziemy do specyalistów, to jest do mazy krojobrazów, zwierząt, kwiatów itd. itd., powiedzmy tu jeszcze słów kilka o dwóch Francuzach i o Hiszpanie — bo obrazy tych artystów przy wielu może dostatkach mają tak widoczną zaletę samoistnego i wielkiego talentu, iż niepodobna im odmówić i szczególnéj uwagi i jakby wpisania do rejestru przyszłości.

Francuzi są to pp. Breton i Bouguereau — Hiszpan zowie się Merino — jak sławny proboszcz z czasów napoleońskich.

P. Breton jest to realista, o którym już wspomniałem w listach moich z lat przeszłych.... Przyjęcie młodego artysty z wielkiemi oklaskami przyjęli roczny obraz znany pod nazwiskiem: „Morskiego urwiska" La Falaise. Żyć z naturą i w naturze — to zapewne najsprawiedliwsze i najpiękniejsze zadanie malarza, ale wszystko ma swoje granice i trzeba pamiętać jeszcze o tém, że malarstwo jest sztuką, że ma swoje prawidła smaku i że nie wszystko, co jest w naturze i co jest naturalne dla tego właśnie jest już dobrém i możebném dla sztuki.

Obraz p. Breton'a wystawia, jak widać z tytułu, urwisko nad morzem — morze jest daleko, daleko — nie wie je dojrzeć, a urwisko jest to kawał ziemi zielonéj trawą. Na téj trawie na brzuchu i niedbale rozłożona leży ogromna dziewka, czy młoda baba, w stroju nadmorskich francuzkich chłopów i patrzy ku morzu. Zapewne, że leży, jak należy, mówiąc po polsku — zapewne, że bose nogi lepiéj może namalowane nawet niż głowa i ręce — chociaż i te nie są bez artystycznéj wartości. Zapewne, że ten kawał urwiska — i niebo — i morze — wszystko to i prawdziwe i dobrze oddane — ale cóż z tego? jakie może być znaczenie, wpływ, wrażenie tego rodzaju malowidła? Przyjaciele powiadają, że dziewka ta czy kobieta czeka i wygląda patrząc w tę groźną dal morza — czeka i wygląda kochanka lub męża, co tam gdzieś żegluje daleko.... Zapewne i to może być prawdą — tylko, że to jest wyrażone w tak powszedni, tak grubiański, powiedzmy prawdę, sposób... iż trudno jest się zespolić z tém uczuciem, które nas drapie po sercu, jakby szorstkim pilnikiem, nie prostoty — ale prostactwa. Bo przecież można być i czułym i szlachetnym i poczciwym bez przesady, bez mizdrzenia się — ale téż i bez juchtowych butów....

Przeciwnie p. Bouguereau jest to tradycya sztuki i szkoły w najlepszém znaczeniu tego wyrażenia. Nie będę tu mówił o jego Homerze i Włoszkach u studni — powiem tylko o jego obrazie „La Charité," który lepiéjby można nazwać „Miłością macierzyńską." Piękna, młoda, pełna życia i zdrowia kobieta trzyma uśpione na rękach dwoje nagich dzieci, które pełna mleka pierś jéj musiała do sytu nakarmić. — Układ tego obrazu, rysunek, koloryt — znamionują niepospolite zdolności znanego zresztą tutejszéj publiczności artysty. Nie mówię już o siedzącéj kobiecie, która przypomina najlepsze utwory z czasów odrodzenia (XVI. wieku) — ale uśpione pacholęta jakby ptaszęta w gniazdku, na pełnéj piersi i na silnych ramionach matki — jest to pomysł tak szczęśliwy, tak wzruszający głęboko, iż niepodobna jest oczu oderwać od tego obrazu, tém mniéj — że dzieci te malowane są ręką, prawdziwie mistrzowską. Czemuż? ach! czemuż? Homer i Włoszki tak niepodobne do tego obrazu? Tak to sztuka jest trudna i rzadkie natchnienie!

Hiszpan Merino również kapryśny, nierówno wszędzie idący artysta. Zachwycający smakiem, cieniowaniem, w portrecie, co się zowie „Paryżanka." Dziwny, oryginalny, silny, jak prawdziwy uczeń Velasqueza w „Ręka Karola V. La man di Carlo Quinto" — a w swojém „Życiu paryzkiém" zdaje się poczynać dopiéro malarstwo i spada do najpowszedniejszéj malatury, jaką wymyślić można. Jest to mania szukania, ten prawdziwy zawrot głowy w malarstwie, gubi on najczęściéj tych, co idąc prosto i śmiało za pierwszém natchnieniem, mogliby wyjść na najznakomitszych malarzy — a przynajmniéj na malarzy, co się nie zapożyczają u innych ani natchnieniem ani prawidłem....

Ale zatrzymajmy się chwilę przed tém dziwném płótném, co się zowie Ręka Karola V., zatrzymajmy się, bo w tym hiszpańskim Merynosie jest zaród wielkiego bardzo malarza. Stary, łysy, suchy i prosty — jakby kije przełknął, niby wyjęty z jakiego obrazu don Diega (Velasqueza) na starożytném dębowém krześle siedzi Hiszpan z książką, czy z brewiarzem w ręku. Tuż przy nim zasłonione na pół żółtą kotarą i przykryte białém prześcieradłem, zajmując całą szerokość obrazu, łóżko — a z po za kotary wychudła, pomarszczona, koścista, ale jak widać, silna ręka — wysunięta naprzód, spoczywa na białém płótnie prześcieradła. Otóż i cały obraz! Rzecz opowiedziana w ten sposób nie wydaje się ani zbyt ciekawa ani znacząca. Ale potrzeba widzieć, z jakim to namalowane jest zamachem i wigorem. Co to za umiejętne opozycye w tonach, w gradacyi światła. Co to za szalona energia wygląda z za białéj kryzy starego Hidalgo — doprawdy, że strach bierze, aby ta tajemnicza ręka nie zdusiła cię za gardło, bo czuje się mimowolnie, nawet nie wiedząc, że ta ręka należała do takiego prałata, jakim był nieboszczyk Carlo Quinto, czuje się, że to musi być silna i jakby żelazna ręka!... Jest to więc do zapamiętania to imię Merino! Pewien jestem, że ten malarz przypomni się nam kiedyś w wielkim rozgłosie sławy.

Pejzażystów i malarzy marynarki jest tu bez liku wszelkich rozmiarów i różnéj wartości. — Ale co do mnie, tém mniéj przywięzuję wagi do tych smarowideł, że widzę co dzień owe niegdyś tak zachwalone krajobrazy zczerniałe i zeschłe od czasu, co tak wyglądają przy prawdziwie sławnych a dawnych pejzażach, jakby wyglądał kominiarz naprzykład przy pięknéj pani, którą tak udatnie malował kochany nasz pan Marceli (Krajewski).

Mam więc niesłychaną odrazę do tych płócien zapacanych jakby za pańszczyznę. Pomimo Vox populi, prawdę mówiąc, ta Vox jest to wrzawa przyjaciół. — Pomimo tego wszystkiego nie wyłączam z téj mojéj bannicyi nawet i największego z nich wszystkich, nawet i starego Corota. A jeśli wspominam tu o pejzażystach, to jedynie, abym oddał sprawiedliwość Szwajcarowi Castau, o którym już tyle razy mówiłem i który najbliżéj stoi obok tych starych, prawowiernych malarzy, co holenderskiéj szkole wyrobili jakby przywiléj nieśmiertelności w tym względzie. Można tu jeszcze dołączyć imię p. Benouville'a, ale na tém niech będzie koniec i Amen.

Pamiętają może czytelnicy nasi, a jeśli zapomnieli przypomnę im, co to za pochwały oddałem p. Schenck za jego barany i owce. — Było o czém pogadać raz pierwszy i drugi, ale nakoniec możeby czas był wyjść choć na chwilę z téj wiecznéj owczarni i coś innego

oto, co może drogi wnet poprawić i utrzymanie ich z czasem bardzo taniém uczynić.

Naszém przeto zdaniem należy:

1) uregulować ciężary drożne na wszelkich drogach w powiecie a nie tylko na samych traktach głównych;
2) obowiązek ich utrzymywania nałożyć na wszystkich mieszkańców w powiecie i pobierać o tyle wyższy podatek komunalny na potrzeby powiatowe, o ile przez przyjęcie ciążarów drożnego większa okaże się potrzeba;
3) zarzucić wszelkie robocizny ręczne i sprzężajne, a utrzymywanie dróg w należytym stanie oddawać osobnym przedsiębiorcom na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu a mieć następnie pod ścisłym dozorem.

Wiadomości urzędowe.

Nauczycielowi wyższemu dr. Ignacemu Renvers przy gimnazyum w Akwizgranie nadany został tytuł profesora.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Inowrocław, 15 czerwca.

(Szkoła symultanna. — Gimnazyum. — Wykonanie ustaw majowych)

△ Z rozkazu królewskiéj regencyi, przesłanego na ręce tutejszego radzcy ziemiańskiego, zebrali się w dniu 10 bm. członkowie deputacyi szkólnéj miasta naszego w celu obradowania nad połączeniem tutejszych szkół miejskich i zamiany takowych na szkołę symultanną. Głównego obrońcy szkół mięszanych, prezesa reprezentacyi miejskiéj, rzecznika p. Hoenigera w dniu tym w Inowrocławiu nie było; większa część członków rady szkólnéj oświadczyła się przeciwko założeniu szkoły symultannéj i tym sposobem wniosek ów upadł. Po raz drugi już, o ile wiemy, odrzucono propozycyą rządu co do zamiany szkół tutejszych miejskich na szkołę bezkonfesyjną, nie będzie to jednak, jak łatwo przewidzieć, stało na przeszkodzie, by czy rychléj czy późniéj nie ponowiono wniosku tego. Lepiéj odpowiedziałby tak magistrat jak i reprezentacya miejska zadaniu swemu, gdyby na seryo pomyślały nad tém, jak zaradzić opłakanym stósunkom w tutejszéj szkole katolickiéj, w któréj do klasy najniższéj 120 uczęszcza dzieci, tak że nie podobna więcéj już przyjąć dla braku miejsca, w skutek czego przeszło 200 dzieci bez wszelkiéj wzrasta nauki. Czyż w obec tak przepełnionych szkół potrzebna, by łączyć je w jedno? Przeciwnie korzystniejszą byłaby, gdyby utworzono przynajmniéj jednę jeszcze klasę przy istniejących już obecnie. Gorąco przemawiał téż przeciw szkole symultannéj zacny ze wszech miar lekarz nasz p. dr. Rakowski, jak nie mniéj i duchowni tutejsi ks. dziekan Pankau i superintendent p. Schönfeld.

Jakie znaczenie miałaby taka szkoła symultanna, nie trudno poznać po owocach, jakie wydaje gimnazyum tutejsze. Bezkonfesyjność niemiecka jest analogią liberalizmu niemieckiego. Jedno z drugiém idzie w parze. To téż u nas jak wszędzie Niemcy z przybraném mianem liberalnych szkołę symultanną zaprowadzają, gdziekolwiek wcisnąć się mogą, dobijając się co do zabiegów swoich o lepsze z tymi, których jednemi drzwiami się wypycha, a którzy drugiemi znowu wchodzą.

Mówiłem, że bezkonfesyjność niemiecką najlepiéj poznają obywatele tutejsi, rozpatrzywszy się cokolwiek w stósunkach tutejszego gimnazyum. Jest w niém, jak w tegorocznym programie czytamy, 9 nauczycieli protestanckich a 5 tylko katolików. Mniejsza jednak o to; ale oburza nas i dotyka bardzo bolesnie, iż uczniom polskim od 2 miesięcy bibliotekarz gimnazyalny, nie wiemy na mocy jakiego rozporządzenia, nie chce wydawać książek polskich do czytania.*)

Zapał germanizacyjny dyrektora p. Menzla i niektórych innych nauczycieli gimnazyum tutejszego jest powszechnie znany, objawia on się na każdém miejscu i w każdym czasie; ale to jest krzyczącém, że nawet w czasie pauzy nauczyciel uczniowi polskiemu do swego kolegi po polsku przemawiać zabrania. Dziwimy się tylko, że są rodzice, którzy dzieci swoje podobnym kulturtregerom w opiekę powierzają i nietylko obojętném okiem na to patrzą, jak dziecko w szkole się niemczy, ale sami starają się o to, by w domu według cywilizacyi nowoczesnéj się wychowywało. Otoczenie w domu, obcowanie z gospodarzem i ze współuczniami więcéj nieraz wpływa na charakter ucznia, aniżeli szkoła. Tam bezwiednie wpaja w siebie zasady, które w późniejszym czasie odzwierciedlą się na duchu dojrzałego już męża i pozostawią ślady po sobie aż do śmierci. Nie dość wychować dziecko, dopóki jest w domu trzeba i wtenczas pamiętać o niém, kiedy jest w szkołach. Przedewszystkiém obcowanie z kolegami swojéj narodowości jest chłopcu koniecznie potrzebném; bez niego nie będzie on tém, czém być powinien, nie będzie się czuł swojskim pomiędzy swoimi, nie przylgnie sercem do współobywateli, do kraju — będzie odrodkiem.

Jak zapewne czytelnikom Dziennika wiadomo, przysłał ksiądz Arcybiskup hr. Ledóchowski w czasie grasującéj tu cholery w roku zeszłym 2 księży do pomocy tutejszym duchownym, za co w procesie wytoczonym przed mniéj więcéj czterema miesiącami skazany został na 200 tal. grzywien, duchownych zaś owych od kary zwolniono. W tych dniach znowu nadesłano jednemu z owych duchownych, ks. Szymańskiemu, obecnie tłumaczowi przy konsystorzu gnieźnieńskim, zapozew, wzywający go przed kratki sądowe za to, że we wspomnianym wyżéj czasie miał w zastępstwie dwoje dzieci ochrzcić.

*) Pan dr. Geist ma widocznie w p. Menzlu niebezpiecznego konkurenta do ... zasłużenia się władzy.
(Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Królewska Huta, 16 czerwca.

(Katolik. — Kółko towarzyskie. — Teatr amatorski. — Brak ludzi fachowych. — Lekarze, apteka. — P. Miarka. — Grad.)

× W różnych czasopismach Wielkopolski znajdują się od czasu do czasu wzmianki o Górnoszlązakach, ich pracy i zabiegach około swego ogniska. I prawda, ruch tu jest wielki. Odkąd bowiem znalezli się mężowie bądź na Szlązku, którzy natchnieni przez Opatrzność, zeszli z drogi nieświadomości a przejrzawszy, starali się zbadać przeszłość, historyą, tradycye narodowe, bądź téż mężowie z innych dzielnic Polski, którzy poświęciwszy się dla ogółu, zaczęli szlachetnością, pracą, wytrwałością przyciągać do siebie serca mieszkańców téj tak pięknéj i bogatéj części Polski, Górnego Szląska; odtąd zaprawdę inny duch, inne uczucia, inna wiara w przyszłość i w siebie wyrodziła się pomiędzy uczciwym ludem téj prowincyi. Zaczęto wydawać pisemka, do których lud garnie się skwapliwie a zamiłowanie do czytania wzrasta z dniem każdym. Dziś pismo Katolik, redagowane przez p. Miarkę, wtrąconego do więzienia, a obecnie przez ks. lic. St. Radziejewskiego, gorliwego i zacnego pracownika z poświęceniem i wytrwałością w duchu katolicko-narodowym około dobra naszego, dziś mówię, pismo to zasila blisko pięciu tysiącami egzemplarzy serca, trzymające się wiernie chorągwi walczących za wiarę i narodowość. Im więcéj zaś przeciwności rzucanych z obozu nieprzyjacielskiego, tém większa siła żywotna. Garnie się oto lud nasz do pracy, trzyma pisemko, czyta je i stara się w różny pouczyć sposób. I oto zawdzięczamy tym mężom, którzy się starali i starają pouczać nieświadomych w rzeczach, które nam sam Najwyższy przekazał a których, jak to tylokrotnie powiedzieli w sejmie nasi posłowie, żadna siła ludzka wydrzeć nam nie zdolna. Niestety zwrócono i na nas uwagę, gdyż nawet niegdyś istniejące kółko literackie obcięto i zaledwie zamieniono na kółko towarzyskie i jako takie, strzeżone przez policyą, istnieje i pracuje. Z łona jego założone sklepy kupieckie (Consum-Vereine) ułatwiają nabywanie towarów lepszych i tańszych; z łona jego zakładają podobne sklepy i w okolicy. — Jaka ztąd korzyść dla mieszkańców, zbyteczną byłoby opisywać. Lecz do takich celów potrzebni ludzie umiejący się sprawą podobną zająć i nią kierować, potrzebni ludzie obeznani gruntownie z kupiectwem i t. d. których tutaj nie mamy. Byłoby nam bardzo miło, nawet dobrodziejstwem dla nas, gdybyśmy mogli za rekomendacyą dostać człowieka biegłego, pracowitego i sumiennego w kupieckim zawodzie. Może panowie kupcy Polacy, baczący na to, że tu tém więcéj potrzebni ludzie niezależni, zechcą z swéj poręki polecić nam kogo; może mężowie mający na celu dobro narodowe, stojący na czele towarzystw, pracujący nad oświatą, moralnością ludu, zechcą się zająć swymi rodakami, pragnącymi i chcącymi się pouczyć w każdym względzie na Górnym Szlązku, gdyż w tym kierunku odpowiada nasza prośba i życzenie celowi wspomnianych towarzystw i raczą może wskazać człowieka pracy, przez coby się przysłużyli nam w ogóle a szczegółowo bardzo wiele sprawie narodowéj. Gdyby się ktoś chciał zgłosić pod korzystnemi dla siebie warunkami, natenczas niech się zechce poinformować u p. Szaflika.

Lecz wracam do działania i ruchu obecnego kółka w Królewskiéj Hucie. Co niedzielę odbywa posiedzenia, na które mimo pracy trudnéj w kopalniach lub przy żelazie w wielkiéj fabryce, mimo że się wielu sposobi do pracy w nocy, gdyż machiny tak wielkie parowe są we dnie i w nocy w ruchu, przychodzą członkowie dość licznie i regularnie. W tém kółku odbywają się odczyty, zastósowane do potrzeb domowych teraźniejszego czasu, odczyty pouczające i oparte na moralności, wreszcie wszczynają się pogadanki, mające na celu tłumaczenie i pouczanie mniéj świadomych w rzeczach naszych i społecznych. Nadto wiedząc z doświadczenia, że kobiety podstawą wychowania młodzieży i nadania innego kierunku przyszłemu pokoleniu, postanowiono, na co członkowie z zadowoleniem się zgodzili, aby nasze żony przynajmniéj raz w miesiącu brały udział w naszém towarzystwie. Jest to sprawa w obecnych czasach a głównie na Górnym Szląsku nie małéj wagi, lecz pomijam dalsze uwagi w tym punktcie, gdyż są dość jasne.

Dnia 14 bm. urządziło kółko pod dyrekcyą ks. lic. Radziejewskiego amatorski teatr. Odegrano: „Amerykanie“ i „Okno na pierwszém piętrze.“ Teatr wypadł bardzo dobrze przy licznym udziale publiczności. Odzywały się liczne głosy, aby urządzono teatr amatorski częściéj a dochód obrócono na rzecz kółka. — Pracujemy oto, jak możemy, by się zachęcić i tém więcéj pobudzić do pracy i myśli, by w nas wzniecić życie, jeszcze zupełnie nie obumarłe, by wywołać we wszystkich uczucie, jakiém pała już bardzo wielu, wyznając wszędzie otwarcie, że byli i są Polakami. Oby tylko nie zapominali o nas nasi rodacy. Szląsk tak wielki, tyle ma sił żywotnych, tyle wreszcie korzyści, czemuż ludzie, mogący i tutaj istnieć dobrze, tak się nas boją, czemu nie mają odwagi, by nam tu przyświecać dobremi przykładami, pracą około nas, czemu głównie mężowie niezależni, jako lekarze, ściskając się zapchani po waszych miasteczkach Wielkopolski, nie chcą pójść za szlachetnym przykładem p. dr. Chłapowskiego i p. dr. Brodziaka? — Słusznie zazdroszcząc Królewskiéj Hucie, że ma jednego doktora po drugim z Wielkopolski, żalą się mieszkańcy Szląska w Orędowniku, że tak jesteście względem nas obojętni.— Cześć tym mężom, którzy się nas nie bali, którzy uznali potrzebę pracowania pomiędzy nami, oby swym przykładem zachęcili innych lekarzy, mających chęć pracowania i wytrwałość, oby zechcieli i inni lekarze uznać dobrodziejstwo, jakie nam powyżsi mężowie wyświadczyli i wyświadczają, za wielkie i ważne. — Lecz nie dość na tém. — Potrzebaby nam tu kupców, rzemieślników, gdzie nie tylko korzystaliby bardzo wiele, ale nadto, spotykając się ciągle z naszą ludnością, przyczyniliby się wielce do podźwignienia języka i uczuć narodowych. Życie tu w narodzie i poczucie nie wygasło. Kiedy bowiem system germanizacyjny wyparł język nasz ze szkół kiedy nauczyciele przejęci liberalizmem, karzą nawet dzieci, mówiące po polsku, wtedy i rodzice tém bardziéj zajmują się językiem w domu, są ich nauczycielami i starają się dowieść, że próżne zachcianki obecnéj cywilizacyi i postępu, że czém lub kim się narodziliśmy, tém czyli takimi pozostaniemy. Gdzie drwa rąbią, tam wiory pryskają. Powtarzają, że jako Polacy nie mogą zezwolić, by lekceważono, poniewierano i niszczono nasz język polski tak piękny, które nam nasze matki przekazały razem z uczuciem wyssaném z ich piersi. — Prześladowanie to najlepszy sprzymierzeniec rozbudzenia polskości.

W końcu jest tutaj projekt założenia drugiéj apteki. Dawno bowiem starano się o nią w mieście naszém, liczącém przeszło 22,000 mieszkańców, a gdzie tylko jedna apteka przy tak częstych epidemiach, jak tyfusie a nawet cholerze. — Aleć nie zezwoliło ministerstwo; rada miejska zaopiniowała, że wystarcza jedna apteka. Samo jednak tak ludne miasto, pomijając nawet okolicę, nie może zezwolić na to, by się nie upomniało powtórnie o dogodności i korzyści. Dla tego niektórzy z lekarzy tutejszych energicznie się wezmą do dzieła niezadługo, aby ulżyć mieszkańcom rozległego i rozrzuconego miasta. Może i w tym razie znalazłby się ktoś z Polaków, któryby mógł postarać się i założyć u nas aptekę. Być może, że wkrótce ukaże się prawo, zezwalające na zakładanie aptek podług woli, ale i wtenczas Polak, choćby tu było i pięć aptek, przyciągnie wszystkich do siebie. Dalszych rad w tym przedmiocie można żasięgnąć u p. dr. Brodziaka, który poinformuje jak najdokładniéj.

Dnia 15 bm. uwolnił sąd bytomski p. Miarkę za wystawieniem świadectwa przez lekarza, że zdrowie jego nadwerężone, na kwartał z więzienia, poczém ma do odsiedzenia jeszcze 8 miesięcy.

Dnia 16 bm. spadł tutaj grad wielkości gołębiego jaja. Poniszczył piękne zboża, które niezawodnie nie były pozabezpieczane, gdyż w téj okolicy małe są tylko gospodarstwa, któreby prawie można nazwać ogrodami.

Kraków, 16 czerwca.

(Rezygnacya dra Dietla z urzędu prezydenta miasta. — Kandydatura dra Zülzera na katedrę chorób wewnętrznych. — Zmiana redakcyi Kraju. — Nowości teatralne.)

Q. Prędko tą razą sprawdziło się przewidywanie wyrażone w poprzednim moim liście. Pisałem w nim o prawdopodobieństwie złożenia mandatu przez prezydenta dra Dietla, który utracił większość w Radzie miejskiéj i rzeczywiście na posiedzeniu odbytém wczoraj wieczorem dr. Dietl zrezygnował ze swego urzędu.

Do żadnego starcia z Radą miejską nie przyszło. Stósownie do uchwały zapadłéj na poprzedniém posiedzeniu prezydent postawił na pierwszém miejscu rządku dziennego drażliwą sprawę reorganizacyi bu wnictwa, która stałby się musiała polem starcia, — wzięcia jéj jednak pod obrady na tém posiedzeniu przyszło.

Całe posiedzenie zajęły dwie obszerne odpowie prezydenta na interpelacye, wniesione na poprzedn posiedzeniach i obszerne sprawozdanie komisyi sani néj, ustanowionéj w r. z. na czas cholery, a zostaj pod przewodnictwem dra Dietla.

W odpowiedzi na interpelacyą dra Warsza czy w tym roku będą wznoszone jakie budowle z duszu pożyczkowego, oświadczył prezydent, że nie śli bronić komisyi uporządkowania miasta, która mając w swojém łonie żadnego technika, obrała d najniepraktyczniejszą i najdłuższą; że gdyby to od go zależało, toby zwinął tę komisyą i w sprawie u rządkowania zwołał przedewszystkiém ankietę z bu wniczych i inżynierów, — dodał jednakże, iż z 14 dowli poleconych przez Radę miejską, jedna to jes śmioklasowa szkoła żeńska, prawdopodobnie w tym ku rozpoczętą zostanie jeżeli Rada plan zatwierdzi, trzy zaś inne pomniejsze, a mianowicie na dom r tkowy przy rogatce Warszawskiéj, dom na cmentar szkołę na Kleparzu już są wygotowane plany.

Sprawozdanie komisyi sanitarnéj będzie wydr wane. Okazuje się z niego, że w r. z. cholera tr w Krakowie przez 6 miesięcy i 15 dni, że choro ogółem 4222 osób, umarło 1575, wydatki miasta wodowane tą klęską wynosiły 44,083 złr. 80 cen Inne szczegóły streszczę po wyjściu z druku spra zdania.

Po odczytaniu téj relacyi prezes akademii dr. jer wniósł wyrażenie uznania i wdzięczności człon b. komisyi sanitarnéj a w szczególności dr. Diet jako jéj przewodniczącemu.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, poczém Dietl w krótkiém przemówieniu oświadczył, że kuje Radzie za ten objaw uznania, tém bardziéj uważa go niejako za absolutoryum, albowiem ju roku, od czasu jak Rada miejska odrzuciła jego dzie, uważał się za niemożebnego na swém stanow i miał zamiar je opuścić, zatrzymała go jednak lera, sądził bowiem, że w takiéj chwili nie miał p porzucać swych współobywateli, teraz zaś czyni za swemu gorącemu życzeniu i składa mandat p zydenta.

Do rozpoczęcia porządku dziennego nie przy gdyż zaraz po téj przemowie dr. Dietl zamknął p dzenie.

Nikt nie powątpiewa, że rezygnacya dr. D jest tą razą znpełnie stanowcza. Co do następcy dr. Weigla, wymieniają także dr. Zyblikiewicza, się zatém, że między tymi dwoma kandydatami miejska wybierać będzie, który z nich prawdopod zwycięży, w téj chwili jeszcze ocenić nie można.

Oprócz rezygnacyi prezydenta, przedmiotem mów jest sprawa kandydatury dr. Zülzera na ka chorób wewnętrznych w uniwersytecie krakow opróżnioną przed trzema laty przez śmierć ś. p. wskiego. W skutek jakiéjś wady organicznéj un sytetów austryackich, wydziały ich lekarskie nie możności wykształcać sobie profesorów i po wię części szukać ich muszą w innych krajach. W samém położeniu znajduje się uniwersytet krak a że nadto nie wiadomo, z jakich przyczyn wysz zwyczaju rozpisywanie konkursów na wakujące p profesorskie a w zamian za to stało się zwycz opartym podobno na jakiémś rozporządzeniu mi ryalném, trzymanie w jak największéj tajemnicy o jaką katedrę stara się lub jest przedstawionym sadzanie posad profesorskich staje się więc pole kichś układów prowadzonych ukradkiem, narad wanych po cichu, słowem czemś mającém wszelk zory jakiéjś konspiracyi a dającém powód do ró częstokroć słusznych, czasem zupełnie bezzasa obaw, domysłów, przypuszczeń i oskarzeń. Przy systemie jaki skreśliłem powyżéj, jest to bardzo ralném zresztą, że gdy do wydziału lekarskiego się jaki kandydat w rodzaju dr. Zülzera, Niemie umiejący zupełnie po polsku i nie posiadający n wéj kwalifikacyi do zajmowania katedry, o któ ubiega, gdy wydział lekarski z konieczności musi jąć i wziąć pod rozbiór przedłożone przez nie wody, musi żądać od niego bądź uzupełnieni dowodów, bądź téż jakich wyjaśnień — i g wszystko dzieje się pod pieczęcią tajemnicy, widzi z tego tylko, że wydział lekarski p dzi jakieś konszachty z intruzem, którego p nie na profesora byłoby zamachem na prawa dowego języka i na godność naszego uniwersyte takie konszachty muszą wszystkich niepokoić rzać a niepokój ten i oburzenie przenosi się do szpalt dzienników. To téż Kraj i Gazeta rodowa zaniepokoiły się bardzo, i nader sł wieścią, że dr. Zülzer ma zostać zamianowany wydział lekarski zgodził się na to, by pozwolić mu 3 lata wykładać po niemiecku, słowem, że zamac manizacyjny można uważać prawie za dokonany.

---

pokazać? Kochany Holstyńczyk z regularnością zegara, co rok to nam każe podziwiać dwa obrazy, na których niezbędnie téż same owieczki idą, becząc w tę lub ową stronę; piękne to, prawdziwe, niezmiernie doskonałe — ale niestety! zawsze te same owce! Postarzały się może tylko — otóż i cała odmiana. Zdaje się, że naprzód już wiemy co będzie i że dewizą p. Schencka są te dwa wyrazy: Non varietur.

Sławny psiarz Jadin lepiéj sobie poczyna w tym względzie, bo jeśli nie może kozy zamiast psa malować, przynajmniéj psy jego luzują się ciągle i od szpica do Ternewa zmieniają się jak w kolejdoskopie. I tak tego roku widzimy parę psów z Wandei, szanowną postać gończego z podgorzałym pyskiem i z głęboko zamyśloném okiem. Ale co jest prawdziwie zachwycające, mistrzowskie, pełne życia, ruchu i światła, to ten mały szpic, nazywają ich tu gryfkami (Griffond), co zdaje się, że wyskoczy z płótna. Dwoje pięknych, dziwnych oczu, jakby dwa węgle rozżarzone tak błyszczą wśród téj najeżonéj głowy i pyska, tak cię świdrują na wskroś, że nie podobna jest uniknąć ich wzroku; w którąbądź stronę pójdziesz salonu, ten wzrok cię goni i za połę chwyta. A dobrze to jest malować ludzi, szczególniéj poczciwych i zacnych, ale kiedy tych zabraknie, lepiéj jest psów malować, bo te zawsze poczciwe i wierne. Ależ na to potrzeba jeszcze więcéj nauki i wprawy. Patrzcież! Wielu tu ludzkich malarzy?... bez miary! a jeden tylko nie ludzki Jadin. Wszakże bez kalemburu, chociaż się wymawia Żaden.

W przeszłych latach tak zachwalałem pannę Darru, malarkę kwiatów, że się bałem aby mnie nie posądzano o jakie osobiste widoki. Owoż dziś muszę trochę umiarkować mój tak wielki zapał... Niech mi panna Ludwika daruje, ale muszę jéj toż samo powiedzieć co i p. Schenck. Kwiaty jéj i owoce zestarzały się trochę! Zawsze te same śliwki i wiśnie, te same fijołki w tym samym koszyku, w tychże samych ramach, to mi przypomina rosyjską anegdotę, którą z wielkiém przeproszeniem panny Darru, muszę czytelnikom moim opowiedzieć.

Batiuszka car, co podług nagrobku Puszkina żył w dorogie, umier w Taganrogie, zwiedzał raz wojenne kolonie. Był tam taki regulamin, jak oni mówią — „położenje,“ że te kolonie, był to kraj mlekiem i miodem płynący, że wszelkiego dobra było tam po uszy i że obiad każdego posieleńca był pewnym rodzajem uczty Baltazara, a że wizyta carska była razem inspekcyą kolonii, wieńczony gość zaglądał téż i do pieca, w którym przygotowany obiad czekał gospodarza. — Poszli tak procesyą od domu do domu i rzecz dziwna, wszędzie prawie znaleziono dobry barszcz i kaszę, ale co dziwniejsza, co drugi lub trzeci dom pieczone prosię. Car się uśmiechał, pochwalał, ale przytomny téj inspekcyi Naryszkin, adjutant jego, zadziwiony niezmiernie tą multiplikacyą prosiąt, za trzeciém zjawieniem się prosiaka ukręcił mu potajemnie ogon. — I o cudzie niesłychany! w pierwszéj z porządku chacie, gdzie się znowu znalazło prosię, zawitał tenże sam biedak z urwanym ogonem. — A! jak się masz staryj znakomyj? — powiedział Naryszkin, pokazując carowi ogon, który trzymał w ręku. Smiał się do rozpuku błażennyj i zrozumiał dobrze, że jedno i to samo prosię tylnemi wyniesione drzwiami, poprzedzało wszędzie jego najwyższą wizytę! Przepraszam raz jeszcze za ten długi ustęp i wracam do kwiatów!

Powtarzanie to rok roczne tychże samych, choćby i specyalnych przedmiotów, może przynosić odbyt i korzyść artyście, ale sztuka koniecznie musi cierpieć na tém. To jedno tylko można zarzucić pannie Darru — bo zresztą, jest to zawsze ten pędzel pełen wdzięku, wprawy i niesłychanéj prawdziwości co do tłumaczenia na płótnie téj pełnéj życia i wdzięku istoty co się kwiatem zowie.

Dotąd nie znałem nikogo, coby mógł z ulubioną mi malarką iść w zawody pod względem jéj sztuki. Ale tego roku znalazł się przecież człowiek, którego wystąpienie zapowiada artystę pierwszego rzędu. — Człowiek ten nazywa się Kreyder Alexis, jest rodem Alzatczyk i ma tę szczególną zaletę, że w téj gałęzi sztuki tak obrobionéj, tak wyczerpanéj prawie, jaką jest malowanie owoców i kwiatów, potrafił wynaleźć i zająć nowe stanowisko. To dowodzi, że to jest niepoślednia natura artystyczna i że to jest człowiek wyższéj inteligencyi.

I rzeczywiście, rzucając ubitą drogę, przyjęty i konwencyonalny układ bukietów, waz, koszyków etc. p. Kreyder poszedł wprost szukać kwiatów tam gdzie je rzuciła natura — poszedł na pola, na łąki i w swoim wielkim obrazie nr. 1024 pod nazwą: „Na brzegu łanu zbożowego“ Au bord d'un champ de blé — przeniósł na płótno to, co rozmiłowany w naturze znalazł tam wzrok jego.

Przeniół na płótno — ale jak? z jaką maestryją, jak mówią Włosi, z jakim talentem, z jaką wiedzą i pewnością pędzla, tego opisać nie podobna. Trzeba widzieć ten ton złotéj, niby naszéj sandomirskiéj pszeniczki, i tuż bujne, czerwone maki, jak wąż skręconą szałwią, bławatki, macierzankę. Zdaje się, że to wszystko się kołysze pod cichym powiewem wiatru, że jakąś tajemną woń rozprasza, że te motylki biją skrzydłami, że te ostrożne przepióreczki nawołują się wzajemnie, pit, pi-wit! — pit, pi-wit! Zdaje się, że tu jakby z Polski szepcą jakieś głosy... ale niestety — jak mówił Mickiewicz... „Jedźmy! nikt nie woła...“

Światło, prawda, barwa, powietrze, niebo i k wszystko to, powiadam wam, po mistrzowsku zr Winszuję, winszuję z serca artyście, bo widzę, na drodze, po któréj idąc, dojdzie i pozna, quo astra!.. Proszę mi wybaczyć tę chwilę unies zapału, ile razy spotykam dzieło sztuki, na widzę piętno prawdziwego talentu, jest to moją a może i przymiotem moim. Nie szukam wad dostatków i plamy, ale biorę, co jest piękne i wz i czuję rozkosz niezmierną mogąc powiedzieć, że lazł artystę.

Owoce, winograd i brzoskwinie tegoż r mniéj może mają wdzięku niż ten wielki obraz, na prawdzie nie zbywa. Trochę więcéj po przejrzystości w barwie, delikatności w dotkni byłaby już doskonałość prawdziwa.

A doskonałość — i najwprawniejszym nie zatrzymać się ją uda. Oto Filip Rous mistrz w swoim rodzaju (nature morte), przeci „Ołtarz na Boże Ciało“ jakże daleko ni od téj skromnéj salaterki z najskromniejszą na sałatą, nie podobna jest daléj posunąć złudzen nie jest prawie malowana sałata, ale sałata swéj rzeczywistości i... smaku! tak i smak złudzenie, zarzuci mi nie jeden, złudzenie, t nie tak trudna — zapewne. Ale oprócz złudze tu jeszcze taka delikatność pędzla, taka świeżość rzystość kolorytu, taki smak czysty, doprawdy smak śmieszny — brać za widelce i jeść aż m

mujemy i najzupełniéj podzielamy to oburzenie, z tém zastrzeżeniem jednak, że je podzielamy o tyle, o ile fakta są prawdziwe. Tymczasem osoby bardzo bezpośrednio dotykające się téj sprawy stanowczo temu przeczą. Twierdzą one, że być może, iż który z członków wydziału robił dr. Zülzerowi jakieś zapewnienia i nadzieje, być może nawet, że w komisyi wydziału zajmującéj się tą sprawą znalazła się większość za dr. Zülzerem, coby już było wyższym stopniem lekkomyślności i zapomnienia się niektórych członków wydziału, ale że wydział sam do niczego się jeszcze względem niego nie zobowiązał, nie miał i nie ma zamiaru przyjmować jego kandydatury, co do któréj zresztą decyzya wydziału zapaść miała dopiéro na posiedzeniach dnia 11 i 12 czerwca odbytych, a korespondencye, które o powziętéj już niby decyzyi donosiły, są wszystkie wcześniejszéj daty.

Co zadecydowano na tych posiedzeniach, nie wiem, — w każdym razie wyznaję, że wolałbym, aby wydział lekarski czysto wyszedł z téj sprawy, aby się okazało w końcu, że ci nawet, którzy obstawali za kandydaturą dra Zülzera, czynili to tylko w skutek błędnéj informacyi o kandydacie, gdyż zbyt smutnym byłoby faktem, gdyby wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego miał tak mało narodowego poczucia, żeby się zgadzał na wprowadzenie Niemca, i tak mało poczucia godności, żeby na jedną z najważniejszych katedr powoływał człowieka nie mającego żadnych zasług naukowych, człowieka nawet przez swoich ziomków uznanego za bardzo pospolitą mierność. Dla tego więcéj daję wiary wiadomościom, które przemawiają za wydziałem i nie tracę nadziei, że mnie mój optymizm nie omyli. *)

Z dniem 1 lipca Kraj przechodzi pod nową redakcyą, powiększa format i podnosi cenę przedpłaty. Redaktorem głównym będzie dr. S. Szachowski. Jako zasady i dążenia swoje nowa redakcya stawia: rozwój w duchu narodowym polskim na podstawie wolności we względzie politycznym, ekonomicznym i społecznym, — obronę wolności przekonań we względzie wyznaniowym, wreszcie we względzie naukowym postęp a więc wolność dyskusyi i krytyki.

W teatrze przedstawiono dramat Dominika Magnuszewskiego pod napisem: „Rozbójnik salonowy.“ Utwór ten, chybiony przez autora w samém założeniu równie jak w wykonaniu, posiadający jednak wiele miejsc odznaczających się pięknością i siłą, pozostał nie wykończony. Uzupełnił go podług wskazówek pozostawionych przez autora p. M. Wołowski. Publiczności naszéj „Rozbójnik“ nie bardzo się podobał, pomimo skończonéj jak zwykle gry p. Ładnowskiego, starannego oddania głównéj roli kobiecéj przez pannę Maj i pomimo powierzenia innych ról ważniejszych w bardzo dobre ręce, bo paniom Ekerowéj i Wolskiéj, panom Szymańskiemu i Wardzyńskiemu.

Wkrótce ma być przedstawioną „Maryna Mniszchówna“ Szujskiego.

*) Przypuszczenie szanownego korespondenta zdaje się nam być mylne, gdyż Przegląd lekarski, który najlepiéj w téj mierze może być poinformowany, donosi, że p. dr. Zülzer rzeczywiście przez wydział wybranym został.
Przyp. Red. Dzien. Pozn.

NIEMCY.

* **Berlin,** 17 czerwca. Pierwsze posiedzenie katolickiego stowarzyszenia w Moguncyi odbyło się w dniu 16 bm. Wybrano na nim trzy wydziały a mianowicie wydział 1) dla kwestyi socyalnéj, którego przewodniczącym został p. Moufang, 2) dla nauk, przewodniczący p. Molitor, 3) dla spraw, dotyczących formaliów, przewodniczący profesor Biegeleben. — Następnie uchwalono na wniosek zarządu w celu zapobieżenia wkraczaniu i mięszaniu się policyi jednogłośnie zmianę § 10 statutów, na mocy któréj znoszą się tak zwane wędrujące zgromadzenia a co rok w Moguncyi odbywać się ma walne zgromadzenie. Zmiana powyższego paragrafu wchodzi w życie z d. 1 przyszłego miesiąca. Przy końcu posiedzenia odczytano jeszcze adres katolików, mieszkających w Ameryce a następnie udano się na wspólną ucztę, na któréj biskup Ketteler pierwszy wniósł toast na cześć Papieża, który w dniu 16 bm. obchodził 28 letni jubileusz swego wyboru w conclave.

Moglibyśmy daléj pod tą rubryką długo rozpisywać się nad mową pana Laskera, wygłoszoną w Berlinie na zebraniu narodowo-liberalnego stronnictwa i nad przemówieniem p. Sybla na posiedzeniu niemieckiego stowarzyszenia w Kolinii — prasa bowiem niemiecka długie tym dwom panom, ich stanowisku i ich wpływowi na sprawy niemieckie poświęca łamy — gdyby nieznane nam już były zasady polityczne tak pana Laskera jak profesora Sybla zasady, które zmierzają do uznawania czynów dokonanych i do pochwalania wszystkiego, cokolwiek wyjdzie z natchnienia księcia Bismarcka. Nadmieniamy tylko, że mowa pana Laskera zamiast zjednać postępowców dla stronnictwa narodowo-liberalnego większy jeszcze między dwoma partyami liberalnemi zrobiła rozdział i wywołała polemikę, którą Voss i Volks Ztg. z wielką prowadzą zaciętością.

Ks. Bismarck przybędzie podobno 23 bm. do Berlina, zkąd uda się do wód w Kissingen.

Stan zdrowia cesarza ma być bardzo pomyślny.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 16 czerwca. Gdy przed kilku dniami zawezwano do Wiednia namiestnika Królestwa Czeskiego, jenerała Kollera, sądzono powszechnie, że chodzi tutaj o nic więcéj jak tylko o udzielenie instrukcyi, mającéj dlań być drogoskazem przy wyborach do sejmu, zapowiedzianych na pierwsze dni lipca, tudzież o ułożenie programu dla sesyi sejmowéj. Nikomu nawet na myśl nie przyszło, aby jenerał Koller mógł zamienić skutkiem podróży do Wiednia urząd namiestnika cesarskiego na urząd austryacyo-węgierskiego ministra wojny, a czegoś podobnego tém mniéj się spodziewano, ile że stanowisko dotychczasowego ministra wojny bar. Kuhna zdawało się po udzieloném mu przez wspólne delegacye wotum zaufania silniejszém niż kiedykolwiek. Tymczasem stało się inaczéj, a to jakby na potwierdzenie staréj prawdy, że Austrya jest krajem niespodzianek.

Niepodobna nie przyznać, że jenerał Kuhn w czasie sześcioletniego piastowania teki ministra wojny wiele uczynił dla podniesienia armii i jemu to zawdzięczać należy nową ustawę zbrojną, reformę wojskowych zakładów naukowych, zreorganizowanie kadr, on to daléj przeprowadził uzbrojenie i umundurowanie armii odpowiednio do wymogów postępu i poczynionych na tém polu doświadczeń, zrobił nie mało dla podniesienia oświaty w szeregach wojskowych i polepszenia opłakanego dotąd materyalnego stanu oficerów, on w końcu czynił, co potrzeba celem umożliwienia prędkiéj mobilizacyi, jedném słowem postawienia austryackiéj siły zbrojnéj na odpowiedniém jéj stanowisku. —

Że skutki tak ogromnéj pracy nie zawsze odpowiadały intencyom, i że z zawodów doznanych na tém polu, korzystały nieprzychylne ministrowi osobistości, to rzecz łatwa do przewidzenia. Bezpośrednio jednakże miały zniewolić podobno br. Kuhna do ustąpienia owe kwasy, jakie się wyrodziły z powodu wydania nowéj ustawy awansowéj, niemniéj trudności, z jakiemi spotykała się na każdym kroku kwestya sądownictwa wojskowego, tudzież ustawa mobilizacyjna, przedewszystkiém zaś różnica zdań co do stanowiska sztabu jeneralnego i jego naczelnika w obec ministra wojny. — Nie wchodząc dziś o ile domysły te są prawdziwemi, stwierdzamy tylko, że faktem jest, iż w ostatnim punkcie zaszły obecnie znaczne zmiany. Podczas gdy jenerał Gallina był tylko kierownikiem sztabu jeneralnego, nominacya jen. Johna brzmi wyraźnie na szefa sztabu, który jako taki o wiele samodzielniejsze, niż jego poprzednik, będzie mógł zająć stanowisko. Sądząc, z wszystkiego, zdaje się, że tym sposobem powstanie podział najwyższego zarządu wojskowego, jak to się rzecz ma właśnie w Prusiech, gdzie obok ministra wojny Kameke'go, działa niezależnie jen. Moltke jako szef sztabu jeneralnego. W Prusiech podział ten wykazał najpomyślniejsze rezultata, czy zaaplikowany w monarchii austro-węgierskiéj równie będzie zbawiennym, pokaże się chyba niedługo.

Jeśli kto to Czesi będą mieli powód radowania się z zmian ostatnich, pozbyli się bowiem człowieka, który był dla nich przedstawicielem ucisku, dyktatury wojskowéj, który przybywał do nich po dwakroć w charakterze jenerała niosącego im dobrodziejstwa systemu opartego na bezwzględnéj centralizacyi. Jak jenerał Koller wywiązał się z swego zadania, wiadomo aż nadto dobrze. Miejsce jego zajmuje dotychczasowy namiestnik Morawy br. Weberita to okoliczność zaniepokaja do pewnego stopnia prasę wierno-konstytucyjną, która nie może br. Weberowi zapomnąć jego roli, jaką odegrał za rządów Hohenwartha, a zaniepokaja je tém więcéj, ileże nominacya pomieniona nastąpiła w nieobecności prezesa gabinetu przedlitawskiego ks. Auersperga i ministra spraw wewnętrznych Lassera a więc głównych filarów obecnego systemu rządowego w Przedlitawii. Zawczesném byłoby może wysnuwać ztąd jakieś wnioski będące zapowiedzią przekształcenia obecnych nieznośnych stósunków w Czechach, bądź co bądź jednakże zmiana namiestnika daje nam nadzieję, że rząd zejdzie nakoniec z drogi, jaką wskazała mu rodowa nienawiść i zaślepienie stronnictwa, będącego dziś górą. W każdym razie ciekawi jesteśmy, jak zmianę tę powita prasa czeska zajęta obecnie niestety podsycaniem walki domowéj, jaka z coraz większą zapalczywością toczy się między Młodo i Staroczechami.

W niedalekim czasie zbierze się na Bukowinie kongres kościelny, którego zadaniem będzie zastanowić się nad sprawami kościoła grecko-wschodniego Bukowiny. Składa się on z 48 wybieralnych członków, z których jedna połowa przypada na stan duchowny, druga na stan świecki a przewodniczy mu arcybiskup a raczéj archimandryta konsystoryalny. — Obrady odbywają się przy drzwiach otwartych i to w obecności komisarza rządowego, któremu wolno każdéj chwili głos zabierać i w razie potrzeby rozwiązać zgromadzenie.

FRANCYA.

* **Paryż,** 15 czerwca. Od tak dawna zapowiadana batalia stoczoną została dnia dzisiejszego. Lewe centrum otworzyło ogień, a jedynie mówcy owéj frakcyi (Kazimierz Périer, Laboulaye, Leon Say) zabierali głos imieniem wszystkich republikanów, podczas gdy radykalni i członkowie właściwéj „lewicy republikańskiéj,“ którzy zawsze i wszędzie odmawiali Zgr. narodowemu władzy konstytucyjnéj, zachowali głębokie milczenie stósując się najzupełniéj do komendy p. K. Périer. Po prawéj stronie wzięły udział w boju wszystkie frakcye; prawe centrum, prawica i najskrajniejsza prawica występowały, każda z osobna z odnośnemi, najsprzeczniejszemi z sobą wnioskami (Lambert de St. Croix, Kerdrel, Larochefoucauld.) Czego nie zdołał dokonać przed rokiem pan Thiers mimo wszystkich swych zasług i całego swego talentu, to dokonały dziś wybór bonapartystowski w departamencie Niévre, tudzież ostatnie sceny prowokacyjne bonapartystów tak w Izbie jak i na dworcu kolei żelaznéj św. Łazarza. 345 głosami przeciw 341 oświadczyło się wczoraj Zgr. narodowe za nagłością organizacyi rządu republikańskiego, a to na podstawie projektu wypracowanego przez p. Dufaure. Bój był zacięty. Mówcy lewego centrum, nadmienili, grożąc bonapartystom, wyraźnie, że chodzi tu o to, czy Francya nadal ma być republikańską, czy monarchiczną. Opór wszystkich frakcyi prawicy można nazwać rozpaczliwym, a skrutynium nie wykaże niezawodnie i 20 takich członków prawego centrum, którzy głosowali z lewicą, większość bowiem téj frakcyi oświadczyła się jeszcze przed posiedzeniem przeciw nagłości wniosku p. Périer. Zwycięztwo przeto należy się najskrajniejszéj lewicy, lewicy republikańskiéj, lewemu centrum i deputowanym, zajmującym środkowe miejsce między tém a prawém centrum. Zbyteczném byłoby dodawać, że wotum dzisiejsze nie stworzy jeszcze rzeczypospolitéj i że teraz dopiéro rozpoczną się właściwe trudności. Większością 70 głosów oświadczyło się Zgromadzenie za septenatem i dotąd nie zdołało uczynić cośkolwiek na korzyść zorganizowania rzeczonego siedmiolecia; czegoż w tym stanie spodziewać się można od większości nie przenoszącéj 4 głosy, jaka dzisiaj oświadczyła się za organizacyą rzeczypospolitéj? Nie chcemy być złymi prorokami, lecz zdaje nam się, że w tym względzie czeka Francyą gorzkie rozczarowanie. Obecne Zgromadzenie nie zdoła zarówno zorganizować rzeczypospolitéj, jak nie umiało zabrać się stanowczo do siedmiolecia i dla tego jedyny dziś dla Francyi ratunek spoczywa w rozwiązaniu dzisiejszéj Izby i rozpisaniu nowych wyborów, które przy obecném usposobieniu ludności francuzkiéj wypadłyby niezawodnie na korzyść stronnictwa republikańskiego. Być może, że dzisiejsze głosowanie jest pierwszym stopniem do podobnego kroku. Prawica nie może przebaczyć prawemu centrum, iż takowe się wstrzymało od głosowania nad wnioskiem ks. La Rochefoucauld-Bisaccia, domagającym się proklamacyi monarchii.

Wzburzenie umysłów wywołane ostatniemi prowokacyjnemi scenami bonapartystów jeszcze się nie uspokoiło, owszém mamelucy napoleońscy jak mogą i gdzie mogą usiłują wichrzyć i drażnić umysły a Français robi uważném na polemikę bonapartystowskich dzienników na prowincyi, która to polemika jeszcze jest dosadniejszą niż w saméj stolicy. I tak Journal de Bordeaux stara się wmówić między innemi w swych czytelników, że Napoleon III dążył do zorganizowania w Europie wieczystego pokoju a skutkiem tego i do usunięcia raz na zawsze konskrypcyi wojskowéj, poczém woła, że „porządek, pokój, wolność i równość, wszystkie te hasła domagają się co prędzéj restauracyi cesarstwa.“

Paweł Cassagnac, naczelny redaktor Pays'a, przesłuchanym został wczoraj w biurze sędziego śledczego z powodu ostatniego inkryminowanego artykułu p. n. „Aux sergeants de ville,“ którego główniejsze ustępy zamieściliśmy w naszém piśmie. Również zawezwano przed sędziego śledczego p. Girard, deputowanego departamentu Nièvre, tego samego, który przed niejakim czasem podrzucił na trybunę Zgromadzenia narodowego osławiony okólnik bonapartystowski. — Dzienniki bonapartystowskie nie przestają odmawiać rzeczonemu okólnikowi autentyczności, co tém mniéj jest wiarogodném, ileże niezawodną jest rzeczą, że komitet bonapartystowski istnieje i występuje dość jawnie przy każdéj sposobności, jak np. przy ogłoszeniu pełnoletności młodego Napoleona w Chislehurst.

Do Paryża przybył jenerał Elio, minister wojny don Karlosa i zatrzyma się tutaj dni kilka. Cel jego podróży nietrudny do odgadnięcia. Od dni 8na próżno chodził margrabia karlistowski Valdespina około zaciągnięcia we Francyi znaczniejszéj pożyczki, bankierzy bowiem coraz trudniejsi są w udzielaniu kredytu zdesperowanemu pretendentowi, jen. Elio przeto wysłanym został, aby wyjaśnić planami strategicznemi, że sprawa don Karlosa nie stoi tak źle, jak to starają się wmówić w świat cały jego nieprzyjaciele. Wątpić jednakże należy, aby wyjaśnienia podobne odniosły pożądany skutek.

Z Londynu donoszą, że Rochefort przybywa dziś do Liwerpolu. Morning Post twierdzi, że wydalenie nie należy do rzeczy niepodobnych. W tym wypadku udałby się Rochefort przez Holandyą do Belgii.

Pierwszy numer nowéj Latarni wyszedł w Brukseli. Obejmuje między innemi opis przyjęcia, jakiego doznał autor na ziemi Amerykańskiéj.

Examiner dowiaduje się, że pewien Aglik ofiarował Rochefortowi na założenie dziennika 8000 fnt. szt. To samo źródło zapewnia, że Wiktor Hugo, nim ogłosi część drugą powieści: „Quatre vingt-treize“ wyda zbiór poezyi mięszanéj treści.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bern, 17 czerwca. Rada stanu przystąpiła do uchwały Rady narodowéj względem udzielenia zezwolenia na budowę kolei żelaznéj, która połączy jezioro Zurichskie z koleją św. Gotharda. Rada ta uchwaliła daléj, aby do Rady narodowéj, która zbierze się 1 października, przystąpić dopiero 5 października.

Paryż 17 czerwca. Sadyk Pasza wyjeż za w piątek do Carogrodu.

Queenstown 17 czerwca. M. Rochef rt przybył tu dziś na pokładzie parowca „Parthia“ i odjeł hał bezzwłocznie do Dublina. Z pośród licznie zgromadzonéj się przed mieszkaniem Rocheforta, niemniéj na dworcu kolei żelaznéj publiczności odzywały się tu i owdzie głosy: Precz z Rochefortem.

Wersal, 17 czerwca. Przed upływem dni 14 nie można oczekiwać sprawozdania komisyi trzydziestu co do przekazanych jéj przedwczoraj wniosków Périera i Lamberta de St. Croix.

Wiedeń, 17 czerwca. Wiadomość, podana najpierw w Vaterlandzie, powtórzona przez inne tutejsze dzienniki, jakoby z hotelu poselstwa austryackiego w Berlinie ważne wykradziono depesze, jest według dobrze poinformowanego źródła prostym wymysłem.

Brema, 17 czerwca. Król saski przybywa w piątek na międzynarodową rólniczo-przemysłową wystawę. Wczoraj zwiedziło wystawę 14,500 osób.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 18 czerwca. Lewe centrum wzywa ponownie przez odezwę, zamieszczoną w Journal de Débats, prawy środek Zgromadzenia narodowego do wspólnego działania w celu ogłoszenia rzeczypospolitéj, jedynie możliwéj formy rządu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 18 czerwca.

— * **Koncert p. Guniewicza** odbył się wczoraj na sali pałacu hr. Działyńskich. Publiczność i tą razą zgromadziła się nie zbyt licznie. O wykonaniu powtórzyć musimy toż samo, cośmy już poprzednio pisali.

— * **Z Ostrowa donoszą Kuryerowi Poznańskiemu,** że w skutek rekwizyi z Poznania nadesłanéj przybył do celi więziennéj ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego egzekutor miejscowy, szukając w niéj czegoś — czego nie znalazł.

— * **Walne zebranie** Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich odbędzie się w dniu 30 czerwca rb. o godzinie piątéj po południu na małéj sali bazarowéj.

— * **Sprostowanie.** Po ścisłém zbadaniu rzeczy przekonaliśmy się, że mylnie doniósł nam korespon. z miasta, jakoby rektor p. Hecht miał dopuścić się obelg czynnych względem ucznia rzemieślniczego i p. D. Obelg tych miał się dopuścić nie p. rektor Hecht lecz pedel szkólny.

— * **Sprostowanie.** Nie p. Władysław Kościelski lecz p. Józef Kościelski odczyta na walném zebraniu Towarzystwa P. N., odbyć się mającém dnia 1 lipca rb, rozprawę swoją: „Rapsodowie arabscy w Egipcie.“

— * **Były redaktor Orędownika p. dr. Roman Szymański** skazany został onegdaj przez wydział karny tutejszego sądu powiatowego za przestępstwo prasowe na 30 tal. grzywien lub 10 dniowe więzienie.

— * **Ks. wik. Nawrocki** z Cerekwicy odsiaduje od dnia onegdajszego w więzieniu tutejszego sądu powiatowego jednotygodowe więzienie, na jakie za wykroczenie przeciw ustawom majowym skazany został. Do więzienia zaś sądu powiatowego w Grodzisku mają przyjść nie zadługo ks. wikaryusz Aleksander Raczkowski z Kębłowa i ks. wikaryusz Wawrzyn Czajkowski z Chobienic, skazani także za wykroczenie przeciw ustawom majowym pierwszy na tygodniowe a drugi na dwudniowe więzienie.

— * **Roki sądu przysięgłych.** Dnia drugiego we wtorek stawała przed sądem przysięgłych niezamężna Augusta Popp z Bytynia, oskarzona, że własne swe nowonarodzone zabiła dziecko. Z toku sprawy nabyli przysięgli przekonania o winie podsądnéj a kolegium sądowe skazało ją zatém na 3 lata więzienia w domu karnym. Drugiego oskarzonego chałupnika Walentego Jędrzejczaka z Dąbrowa, kilkakrotnie już karanego, któremu prokuratorya zarzuca, że miał z owczarni w Pokrzywnicy ukraść dnia 26 października r. z. 3 owce, wypuszczony na wolność, ponieważ przysięgli z toku sprawy o winie jego przekonać się nie mogli. Natomiast skazano w ostatniéj sprawie, jaka się w dniu tym toczyła, tutejszego wyrobnika Pawła Kaczora, także już nie raz karanego, na dwa lata więzienia w domu karnym i utratę praw honorowych na 2 lata, ile że go dwa razy na gorącym schwytano uczynku, gdy z domu przy Młyńskiéj ulicy p. no. 5 położonego kusił się o zabranie z zamkniętéj skrzyni narzędzi rzemieślniczych.

— * **Zastępcę ks. oficyała gnieźnieńskiego, ks.** kanonika Wojciechowskiego, siedzącego, jak wiadomo, w więzieniu sądu powiatowego w Bydgoszczy, uwiadomiono dnia 14 bm. że skazany został za wykroczenie dawniejsze przeciw ustawom majowym na dalsze więzienie sześciotygodniowe. Uwięzienie więc ks. kanonika Wojciechowskiego pociągnie się prawie do końca roku bieżącego.

— * **Z końcem miesiąca bieżącego** kończy się czas, w którym generalna kasa państwowa i kasy głównych urzędów poborowych zamieniają będące jeszcze dotąd w obiegu pieniądze złote jak lujdory, korony itp. na inne, poczém będzie można takowe spieniężyć już tylko u złotników lub handlujących kruszczami.

— * **Przedmioty wyfantowane Ks. Biskupowi chełmińskiemu** na pokrycie grzywien w ilości 2,400 tal. sprzedane będą wedle doniesienia Gaz. Tor. przez publiczną licytacyą d. 26 bm. i to nie w Pelplinie jak pierwszą razą, lecz w Pr. Starogardzie.

— * **W Krakowie** w dniu 14 bm. odbyło się, jak donosi Czas, posiedzenie komisyi konkursowéj teatralnéj dla naradzenia się nad warunkami przyszłego konkursu. W skład komisyi wchodzą pp. Artur Bartels, Karól Estreicher, Antoni Kłubokowski, Stanisław Koźmian, Henryk Lisicki, Bolesław Ładnowski, Mieczysław Pawlikowski, hr. Artur Potocki, Lucyan Siemieński, Maryan Sokołowski, Aleksander Szukiewicz, hr. Stanisław Tarnowski. Na posiedzeniu byli obecni pp. Bartels, Estreicher, Kłobukowski, Koźmian, Siemieński, Szukiewicz i hr. Tarnowski. Na wniosek p. Koźmiana wzięto najprzód pod obrady wysokość wynagrodzenia za sztuki ubiegające się o nagrodę, a następnie oznaczenie terminu i podział pracy komisyi.

Ponieważ fundusz przeznaczony jako nagroda za bezwzględnie dobrą sztukę w kwocie 500 z r. dotąd nieużyty, wrósł przez oprocentowanie do sumy 550 złr., a prócz tego pozostają jeszcze do rozporządzenia sumy: 300 złr. od Franciszka hr. Łubieńskiego, 200 złr. od hr. Artura Potockiego i 100 złr. od p. Oraczewskiego, a zatém razem 1150 złr., postanowiono zatém

wyznaczyć pierwszą nagrodę za najlepszy utwór (tragedyą, dramat lub komedyą) wierszem lub prozą, zapełniający wieczór, bez względu, czy będzie miał 3 czy 5 aktów, złr. 550 wraz z procentem, jaki od téj sumy do chwili wypłaty nagrody przyrośnie.

Sztuka mająca otrzymać pierwszą nagrodę, winna posiadać równie literackie jak sceniczne zalety, na ostatni jednak przymiot szczególną komisya zwracać będzie uwagę.

Drugą nagrodę otrzyma sztuka najmniéj dwuaktowa, która układem i scenicznością swoją może mieć widoki powodzenia.

Komisya odstępując od zasady wynagrodzenia względnie najlepszych sztuk, postanowiła zachować co do zasady dwóch kategoryi nagród całą swobodę i takie tylko wynagradzać sztuki, które na to istotnie zasługują, nie zaś te, co są lepsze od innych.

Co się tyczy pozostałych 300 złr., te muszą być rozdzielone, bądź to po 100 złr. dla trzech sztuk uznanych za godne grania, bądź téż w kwocie 200 złr. za najlepszą sztukę ludową choćby w jednym akcie, to jest taką, któraby zajmować mogła większą publiczność a resztę 100 złr. otrzyma w takim razie sztuka przez komisyą konkursową zalecona do przedstawienia. Tylko takie sztuki na konkurs przyjmowane będą, które jeszcze nie ubiegały się o nagrodę na poprzednich konkursach i nie były grane.

Sztuka premiowana staje się własnością teatru krakowskiego, a jeżeli inne teatra będą ją chciały przedstawić, winny o to wejść w układ z autorem.

Komisya rozpocznie czynność swą 1 stycznia 1875 roku i sztuki ubiegające się o nagrodę winny być do tego czasu na ręce dyrektora teatru przesłane, — jednak przyjmowane być mogą jeszcze najdaléj do 15 stycznia; — późniéj nadesłane uwzględnione już nie będą.

Komisya podzieliła się na 4 sekcye. Każda sztuka nadesłana na konkurs czytaną być musi przez dwóch członków, zanim albo zaleconą do wspólnego czytania, albo odrzuconą zostanie.

Komisya ukończy swe zadanie 25 lutego 1875 roku i w dniu tym lub najbliższym większością głosów rozstrzygnie o losie sztuk ubiegających się o nagrodę.

— * **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 19 czerwca Gerwazego i Protazego męcz.; w kalendarzu słowiańskim Bożysława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 24.

Dnia 19 czerwca 1205 świetne pod Zawichostem zwycięztwo nad Romanem księciem kalickiém. — 1831 bitwa pod Wilnem.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 18 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Fran. Mycielski z Galicyi, hr. Stan. Bniński z rodz z Biezdrowa, Skarzyński z Miedzianowa, Gólcz z Czewujewa, pani Skrzydlewska z Ocieszyna, Krasicki z Rokosowa, Koczorowski z Czarnuszki, Błociszewski z rodz z Kłon, Mielęcki z rodz. z Nieszawy.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Rohrmann z Próci p. Miliczem, Kahl z Puszczykowa, Bogdański z Wojciechowa, Jaworski z Nagradowic, Harmel z Chwałęcińka, Kromrey z Rogoźna, Jaekel z Tarnowy, Bruntschke z Wolsztyna, Mórkowski z Sremu, Gruszczyński z Czerwonéj wsi, pani Laskowska z Runowa.

HOTEL DE PARIS. I. Briewald z Strzelna, Prądzyński z Lenartowa, Pętkowski z Nożyczyna, Rój z Karczewa, Jagielski z Gniezna, Duszyński z Lwówka, Wróblewski z Kempna, Baerwald z żoną z Tszczewa, Iłowiecki z Rzymu, Gąsiorowski z Zberek, p. J. Oświałowska z Szadłowic, D. Scheerer z Zbąszynia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 17 czerwca.)

SZCZECIN, 17 czerwca 1874.

Stan powietrza:

Pszenica: niżéj
na czerwiec 85½
na czerwiec-lipiec 84½
na wrz.-paźdz. 78

Żyto: słabo
na czerwiec-lipiec 56⅝
na lipiec-sierpień 55½
na wrz.-paźdz. 55

Oléj rzep.: słabo
na czerwiec-lipiec 18⅜
na jesień 19⅓

Okowita: stale
w miejscu 24
na czerwiec-lipiec 24¼
na lipiec-sierpień 24¼
na wrzesień-paźdz. 22¾

BERLIN, 17 czerwca 1874.

Stan powietrza: —

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. spok.			Owies: stale		
na czerwiec	84	84⅜	na czerwiec	63¼	63¼
na wrześ.-paźdz.	78⅛	79⅛	Oléj skalny:		
			w miejscu	9	—
Żyto słabo			March. pozn. E. B.	113⅜	113⅜
w miejscu .	59⅛	—	Pruskie oblig. p.	—	93¾
na czerwiec-lip.	59	59	Nowe pozn. list. z.	—	94⅛
na lipiec-sierp.	56⅝	56¾	Pozn. rent. listy	—	98¼
na wrzes.-paźdz.	56	55⅛	Koléj żel. państ.	191¼	191
Oléj rzep. stale			Lombardy . .	84	84
w miejscu . .	20¼	—	Aust. losy z 1860	—	100⅛
na czerwiec-lip.	20	20	Włoska renta .	65⅜	65¼
na wrześ.-paźdz.	20⅜	20⅜	Amerykany .	100⅝	100¼
na paźd.-listop.	—	20⅜	Austr. akc. kred.	129 15/16	129½
Okow. słabo			Pożyczka turecka	43⅜	44⅛
w miejscu	— —	24 5	7½% Rumuny	—	43⅝
na czerwiec-lip.	24 6	24 6	Pol. listy likwid.	—	67¾
na lipiec-sierpień	— —	24 7	Rosyj. banknoty	—	93⅞
na sierp.-wrześ.	24 10	24 11	Austr. renta sreb.	—	67¾
na wrzes.-paźd.	22 22	22 24	Usp. słabe		

* **Z powiatu malborskiego.** Zasiewy, ucierpiawszy nieco skutkiem mrozów majowych, przyszły znów do siebie i rokują najpiękniejsze nadzieje. — Pomiędzy ludnością robotniczą chęć szukania szczęścia za morzem znacznie w tym roku ustała; nie słychać, żeby gdziekolwiek wybierano się za Ocean. — Chęć zakupowania ziemi tak się tu wzmogła, że nawet przy zakupnie większych dóbr płacą po 100 do 120 tal. za mórg.

* **Mąka.** Berlin, 17 czerwca. Pszenna No. 0. 11¾-½ tal. rn. 0 i 1 10¾-½ talar., rżana nr. 0. 9¾-¼ talar., nr. 0 i 1 9-8½ talarów.

Giełda poznanska, 18 czerwca.

Żyto: cena wypowiedzialna 61⅛, na czerwiec 61⅛, czerwiec-lipiec 61⅜, lipiec-sierpień 58¼, sierpień-wrzesień 55, wrzesień-październik 55, jesień 55.

Wyp. 1000 ctr.

Ok wita: cena wypowiedzialna 23 7/12, na czerwiec 23 7/12, lipiec 23⅜-19/24, sierpień 24 1/12, wrzesień 23⅚, październik 22⅜, listopad 20 7/12.

Wypowiedziano 15,000 litrów.

Giełda bydgoska, 17 czerwca.

Pszenica: wysoko pstra i biała 85-87, pstra i jasno pstra 80-84 tal., kamionka 70-77 tal.

Żyto piękne 64-65, pośledniejsze 60-62 tal.

Jęczmień: wielki 66-70, pośledniejszy 62-65, mały 62 do 68 talarów.

Groch: do gotowania 64-68, na paszę 60-65 tal.

Łubin: niebieski —, żółty — talarów.

Wyka: — tal.

Owies: 60—64 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: bez handlu — tal. per 100 litrów a 100 %.

Giełda berlinska, 17 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 76-92 tal. wedle gatunku żądano; żółta — — tal. z dworca płac.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 84½-84¼, lipiec-sierpień 83½-⅝, sierpień-wrz. — wrz.-paźdz. 79¼-⅞ talar. płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 58-71½ tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 58½-59½ talar. ze statku i dworca, krajowe 69-71, piękne krajowe 69-71 tal. z dworca płac.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 58⅞-9½-9, lipiec-sierpień 56½-¾-⅝, sierpień-wrzesień — wrzes.-paźdz. 56-¼-⅛ tal. płacono.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 53—75 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 58-72 tal. wedle gatunku żądano; szląski i czeski 69-71½, galicyjski —, pomorski 69-72, wschodnio i zachodnio-pruski 61-70 tal. z dworca płac.; na czerw. 63½ czerw.-lipiec 62½, lipiec-sierpień 57⅞-⅝-¾, sierp.-wrzes. — tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 67—70 tal., na paszę 63—66 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo — tal.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19½ tal., na czerwiec i czerwiec-lipiec 20 1/12 lipiec-sierpień 20⅛, wrzesień-paźdz. 20⅜ tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 22⅛ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 9 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%—10,000% w miejscu bez beczki 24 tal. 4-6 sgr. płac.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 24 tal. 3-7-6 sbrebr., lipiec-sierpień 24 tal. 4-9-6 sbrebr. sierpień-wrzesień 24 talar. 4-9-8 sbr., wrzesień-październik — płacono.

Giełda wrocławska, 17 czerwca.

Żyto: per 1000 kilo ceny mało zmien.; na czerwiec 63¾-64 pł., czerwiec-lipiec 63¾, lipiec-sierpień, 59 wrzesień-październik 56¼ pł., paźdz.-listop. — tal.

Pszenica: per 1000 kil. 90 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 71 tal. żąd.

Owies: per 1000 kilo 62¾ tal. płac., na czerwiec-lipiec 62 ż., lipiec-sierpień 54 tal. płacono, wrzesień-październik 49⅝ tal. płacono.

Rzep per 1000 kilo 85 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. płac.

Oléj rzepiowy per 1000 kilo bez handl.; w miescu 19½ talar. żąd.; na czerwiec i czerwiec-lipiec 19¼, wrzesie październik 19⅝ tal. ż.

Okowita za 100 litrów wyżéj; w miejscu 24 1/12 ż. 23⅚ pł., na czerwiec i czerw.-lipiec 23⅜, lipiec-sierpień sierpień-wrzesień 24, wrzesień-październik 22⅛ tal. płaco paźdz.-listop. — grudz.-styczeń i styczeń-luty 20 pł. w koń 21 1/12 pł. i żąd.

Na targu	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo								
	piękny			średni			pośl. tow		
	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	
Ustanowienie miejsk. dep. targ.									
Pszenica biała	9	11	—	9	4	—	8	21	
„ żółta	9	6	—	9	3	—	8	20	
Żyto	7	8	—	6	26	6	6	12	
Jęczmień	7	7	6	6	27	6	6	12	
Owies	6	25	—	6	20	—	6	13	
Groch	6	15	—	6	5	—	5	27	
Rzep	—	—	—	—	—	—	—	—	
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—	—	—	
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—	—	—	

Zaproszenie do przedpłaty na czasopismo p. t.

WIARUS.

Pismo to wychodzi już **drugi rok** w Poznaniu trzy razy na tydzień a kosztuje na kwartał tylko (3551)

na prowincyi na pocztach **18 sgr.,** w mieście Poznaniu **16 sgr.**

zatém jest to nie tylko z trzydniowych ale i wszystkich pism polskich pod zaborem pruskim wychodzących stósunkowo

najtańsze.

W treści swéj „Wiarus“ krzewi patryotyzm polski, zmysł do wiary, pracy, nauki, trzeźwego sądu, szczerości i prawdy, którą rznie każdemu; podaje najciekawsze wiadomości ze świata, z naszych stron, fraszki i figle, któremi się rozweselać trzeba w tych smutnych czasach.

W Poznaniu przyjmuje prenumeratę na III kwartał:

Ekspedycya Wiarusa przy Wilhelmowskim placu 15

i następujące ajencye:

p. **J. K. Żupański,** Nowa ul.
p. **M. Leitgeber,** Wilh. plac.
p. **Unruh,** Półwiejska ulica.
p. **Mondré** na Chwaliszewie.
p. **J. K. Nowakowski,** Półwiejska ulica 2.
p. **Duchowski,** Pódg. ul. 14.
p. **Stachowski** w Rynku.
p. **Michaelis,** M. Garbary 11.
p. **Affeltowicz,** Chwaliszewo.
p. **Pawłowska,** Wrocław. ul.
p. **Golisz,** Ostrówek Nr. 1.

OGŁOSZENIA czyli **INSERATY**

do „Wiarusa“ przyjmuje Eksped. przy Wilhelmowskim placu 15 w **drukarni.**

Submisya.

Roboty mularskie potrzebne celem wybudowania murowanéj części wyższéj na tutejszym 3 gazometrze wraz z dostawą potrzebnych materyałów mają drogą submisyi być wydane. (3544)

Chcący się podjąć tego zechcą oferty swoje opieczętowane i zaopatrzone w napis: **„Oferty na roboty mularskie przy tutejszym 3-cim gazometrze“** złożyć do dnia **26 mb.** do 10 godziny rano w biurze naszém, gdzie aż do tego czasu w godzinach służbowych przejrzane być mogą warunki, kosztorysy i rysunki.

Późniejsze i wyższe podania nie będą uwzględnione.

Poznań, 15 czerwca 1874.

Dyrekcya zakładu gazowego.

Obwieszczenie.

W testamencie wzajemnym d. d. Bnin 22 czerwca 1872 r. publikowanym dnia 10 grudnia 1873 r. **Franciszek i Magdalena z Granatowiczów** małżonkowie **Burchardt** zapisali rodzeństwu **Burchardt** i to: **Antoniemu** podobno w Newton w Ameryce 50 tal., **Józefowi** w Ameryce 500 tal., **Tomaszowi** podobno w Warszawie 400 tal., z których ostatnie dwie kwoty wypłacić ma **Ignacy Burchardt w Bninie,** pierwszą **Maryanna Dreher,** resp. dzieci jéj lub wnuki, po śmierci ostatniego z testatorów, o czém wspomnionych legataryuszów uwiadomiam.

Śrem, dnia 11 czerwca 1874.

Karpiński, (3549)
Rzecznik i Notaryusz.

Nakładem **Edmunda Calliera** wyszły następujące dzieła i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach:

Turgeniew:
„Helena“, powieść
przekład
Aleksandry Callier.
Cena 1 tal. 10 sgr.

Cieszkowski Henr.:
Notatki z mojego życia
Cena 1 tal. 15 sgr.

Wdowiszewski W. J.:
Kobieta w hist. sztuki.
Cena 1 tal.

Wykształcona kosztem Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich **ochroniarka** poszukuje miejsca od 1-go lipca r. b. Wiadomość w biurze redakcyi Dziennika. (3357)

Panie z porządnych familii mogą brać udział przy jednym kursie, gdzie się łatwo i prędko nauczyć mogą **przykrajania sukien** podług najnowszéj metody. (3558)
Fryderykowska ul. Nr. 26 I. piętro.

GUWERNER Polak, prymaner, poszukuje miejsca od 1 lipca w Księstwie lub Królestwie. — Łaskawe oferty sub. **A. Z. 16 Pleszew post. restante.** (3548)

Samodzielny rządzca, kawaler, wolny od wojsk., szuka posady w Księstwie lub Król. Polskiém. Bliż. szczegółów udzieli **Kaz. Neuman** — Centralne biuro rekomendacyjne Szkólna ulica 4. (2517)

Jako wydoskonalona **fryzyerka** poleca się szanownym damom (3555)
W. Zakrzewska,
W. Garbary Nr. 39 w tylnym domu, II piętro.
Przyjmuję także do wyrobów **warkocze.**

Aukcya powozów.
W piątek dnia 19 mb. o 12 godzinie w południe sprzedawać będę za zapłatą w gotówce na podwórzu domu przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 **elegancki pół kryty kocz i bryczkę.**
Katz, komisarz aukcyjny.

Przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 13 jest do wynajęcia **pomieszkanie** z 8 pokoi wraz z salą o czterech oknach składające się od 1 października r. b. (3200)

Wodna ulica 31 są na 2 piętrze (3553)
4 pokoje,
kuchnia i gabinet od 1 października r. b. do wynajęcia.
A. Kunkel jun.

Wodna ul. 25 na I piętrze jest nowo urządzone (3466)
pomieszkanie
o 4 pokojach, kuchni i przynależytości od 1 lipca r. b. do wynajęcia. Bliższe szczegóły Rynek 50.

Największy skład
piwa grodziskiego
z browaru H. Bibrowicza
znajduje się (2025)
w Poznaniu, Szkólna ulica Nr. 11.
W. Sobecki.

Tymczasowe doniesienie.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donosimy uniżenie, że za kilka dni przybędzie tu (3552)

Prof. H. Mellini

i w swoim na **Działowym placu** nowo wybudowanym **latowym teatrze** da szereg przedstawień, które będą obejmowały najciekawsze wynalazki na polu **tajnéj czarodziejskiéj magii, obrazy sztucznie ożywionych okolic świata** w nigdy jeszcze niewidzianym przecudnym kolorze i blasku; oprócz tego wywołane będą **prawdziwie oryginalne duchy, widma i upiory,** również pokazywany będzie

potrójny cudowny wodotrysk,

tak zwany **Chromotechtekataraktapoicile,** wspaniale i czarująco przybrany w żywe obrazy.

Dzień otwarcia późniéj będzie ogłoszony.

Tapety i rolosy

w wielkim wyborze z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, po najtańszych cenach, poleca handel **materyałów piśmiennych, alfenidy i galanteryi** (1531)

Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.

Z upoważnienia Wnéj Pani **Antoniny Drwęskiéj** ze Starkówca przypominamy Sz. Reflektantom, że w **biurze naszém** odbędzie się

w sobotę dnia 20 czerwca r. b.
o godzinie **4téj** po południu,
dobrowolna sprzedaż
w drodze publicznéj licytacyi dóbr jéj
Czarnego Piątkowa
wraz z folwarkiem
Starkòwcem

w powiecie średzkim, ½ mili od budującéj się kolei, zawierających razem 2583 mórg obszaru, w czém 1370 mórg **órnéj roli,** 543 m. **łąk** i 505 m. **lasu,** z których dochód roczny wedle szacunku do podatku gruntowego oszacowany na 2183 tal. (3536)

Chcący przystąpić do licytacyi winien u nas złożyć poprzednio 5000 tal. kaucyi w gotówce lub pewnych papierach publicznych. Warunki można u nas każdego czasu w godzinach biurowych przejrzeć. Po skończeniu licytacyi następuje niezwłocznie spisanie urzędowego kontraktu sprzedaży a następnie tradycya. Zaliczka wedle wymagania naszego 20—25000 tal.

Bank Rólniczo-Przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Sp.

Narodowe Towarzystwo żeglugi parowéj.

Do Ameryki Szczecin-Nowy Jork. Co środę
40 tal. pr. Messing, **Berlin:** Französische Str. 28. **Szczecin:** Grüne Schanze 1 a.

Szanownéj Publiczności **Poznania** noszę niniejszém uniżenie, że w mieście tejszém otworzyłem **zakład muzyczny gruntownéj i artystycznéj gry na fortepianie.** Mieszkanie moje p **Wrocławskiéj ulicy Nr. 18** na piętrze. Bliższe szczegóły przez statuta. Zgszenia przyjmuję pomiędzy godziną 11—1 5—6. Mam nadzieję, że jak w Berlinie skam sobie i tutaj rychło zaufanie. (35

Nauka nie odbywa się masami!

F. Wawrowski,
nauczyciel muzyki.

List do nakładcy.

„Przez lat dziesięć cierpiałem na słabo żaden lekarz pomódz mi nie mógł. Bez ks ki Pańskiéj nie żyłbym już, śmierć przez mobójstwo byłaby była dla mnie dobrodz stwem. Niechaj Pan Bóg wynagrodzi Pa gdyż przez Pana wyleczonym zostałem dziesięcioletniéj słabości.“ **C. H. R.**

Wspomnianą tu książką jest sławne o ginalne dzieło mistrzowskie **„Der J gendspiegel.“** Za 17 sgr. do nab w kopertach od **W. Bernhardi, Be lin S. W. Simeonstr. 2.** [325

Bydgoski targ na kon zbytkowe i machiny
dnia 15 i 16 września 187

Sprzedaż publiczna (330
40 zakupionych półrocz szlachetnych oldenburgski żrebiąt klaczy.

Losowanie: Wygrana główna: szla tne konie, powozy, machiny agronomic utensylia do cugowéj i konnéj jazdy itd.

Los kosztuje tylko 10 sgr.

Bydgoszcz, 15 maja 1874.

Komitet.

Hr. Bniński z Glesna, Rahm z W nowa, Groschke z Paulinen, Miecz wski z Laszewa, Göldner z Moc Hopp z Jastrzębia, Woermann z B goszczy, Ulatowski z Tryszczyna, W dow z Bydgoszczy.

Losy są do nabycia w Ekspe cyi Dziennika Poznańskiego.

Młockarnia pasow
dwukonna, w dobrym stanie, jest zem z maneżem za 100 tal. do na cia w **Dom. Grzymysławica** pod Wrześnią. (352

Dominium Mystki p
Wrześnią potrzebuje **pis rza gospodarczeg** od 1 lipca r. b. (3513)

Poszukuje się **rządzcy s modzielnego** do majątk z gorzelnią rozległości 4000 m. Interesenci zgłosić się winni dniu **24 b. m.** w Poznan Hotel francuzki u porty Kowalewskiego.

Osoby tylko dobrze polec uwzględnione zostaną. (351

Rządzca gospodarcz
żonaty, poszukuje od św. Jana posady. A wskaże Adm. **Dz. Poz.** pod **Nr. 31**

Doskonałego **urzędnika g spodarczego,** wskaże Adm stracya Dziennika pod **Nr. 30**

Postępowo prowadził zarząd gospo czy, wieku jest średniego, posiada języki krajowe, ma żonę i dwoje dzie

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 17 czerwca.

Niemieckie papiery.

Dobrow. poż. państw.	4½	— p.
Prusk. poż. ukonsolid.	4½	106 3/16 p.
dito dito dito	4	100 ż.
Obligi długu państwa	3½	93¾ p.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	126½ p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3½	87¼ p.
dito	4	97¼ p.
dito	4½	102 7/16 p.
dito	5	— pł.
List. zast. pozn. (nowe)	4	95 ż.
dito dito szląskie	3½	86¼ p
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— p.
Zachodnio-pruskie	3½	85¾ p.
dito	4	97 p.
dito	4½	101 11/16 p.
dito II scrya	5	106½ p.
dito nowe	4	96 p.
ditto ditto	4½	101 11/16 p.
Listy rent. poznańskie	4	98¾ p.
dito pruskie	4	98⅝ p.
dito szląskie	4	98⅝ p.

Akcye bankowe.

Bergsko-march. bank	4	79¾ p.
Berliński bank (stare)	4	73⅝ p.
dito dito (nowe)	4	84⅞ p
Berlińs. stowarz. bank.	5	85¼ p.
dito dito kasowe	4	276 p.
Berlińs. bank lombard.	5	33¼ p.
Wrocław. bank dyskon.	4	80⅝ p.
wrocł. prow. weksl.	4	61½ p.
dito wekslowy	4	70¼ p.
Centr. bank budowl.	5	55¼ p.
Centr. bank stowarz.	4	83½ p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	98½ p.
Niem. bank Union.	4	79½ pł.
Stowarzysz. dyskont.	4	162¼ pł.
Gotajski bank kredyt.	4	1 7½ p.
Kwileckiego i Sp. bank	5	66 p.
Meiningski bank kredyt.	4	104⅛ p
Austryack. zakład. kred.	5	129⅝-8¾ p.
Austr.-niemiecki bank	4	82 p.
Wschodnio-niem. bank.	5	71½ p.
dito dito produk.	5	17 p.
Poznańs. bank prowinc.	4	109¾ ż.
Pruski bank	4½	179 p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	82¼ pł.
Szląskie stowarz. bank.	4	106¼ p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	91 p
Stowarzysz. immol.	4	91 p.
Dortmund Union (stare)	5	42¾ p.
Huty Hoerder	5	89 p.
dito Laura	5	157 p.
dito Lauchhammer	5	67 p.
dito Marienhütte	5	60 p.
dito Massener	4	63 p.
dito Redenhütte	5	34⅞ p.
Berln. Passage.	6	24¼ p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	83 p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	71⅞ p.
dito szczecińska	4	150⅞ p.
Brzesko-grajewska	5	30¾ p.
Galicyjska Karola Lud.	5	113½-⅝-½ p.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	5	33 pł.
Koléj Rudolfa	4	68⅜ p.
Marchijsko-poznańska	4	38⅞ p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	158½ p
dito lit. B.	3½	141⅙ p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	191¼-1 p.
Austr. półn. zachodnia	5	104¾ p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	84 p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	38 p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	118 p.
Rumuńska koléj	5	44⅛ p.
Rosyjska koléj państ.	5	101⅜ p.
Starogardzko-poznań.	4½	101⅛ p.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	84½ p.
Berlińsko-półn. z pr. p.	5	29⅝ p.
Halls.-żur.-gub. z pr. p.	5	52⅞ p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	71⅛ p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4½	67¾ p.
dito papier.	4½	62⅜ pł.
dito losy z 1854.	4	99½ p.
dito losy z 1858	fr.	108¼ p.
dito losy z 1860	5	100½ p.
dito losy z 1864	fr.	90⅛ p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	150⅜ p.
dito dito 1866	5	147 p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	85 p.
Pols. listy zast. III em.	4	80¼ p.
dito nowe	5	80⅛ p.
dito likwidacyjn.	4	67¾ p.
Ameryk. pożycz. 1881	6	104⅛ p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97⅞ p.
dito nowa	5	99⅝ p
Renta francuzka	5	95 p.
Rumuńska pożyczka	8	— p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

	Szt.	
Napoleonsdory	1	5. 11¾ p.
Imperyały	1	5. 15¾ p.
Dolary	1	1 11⅝ p.
Złoto w sztab. funt celn.		— — żąd.
Śrebra funt celny		— pł.
Austryack. noty bank.		90 11/16 p.
Rosyjskie noty bank.		93⅞ pł.
Francuskie noty bank.		80⅝ p
Dyskonto wekslowe		4
dito lombardowe		5

Poznan, 18 czerwca.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	3½	98 ż.
Nowe listy zastawne	4	94⅞ ż.
Listy rentowe pozn.	4	98 ż
Prowinc. obligacye	5	101½ ż.
Powiatowe obligacye	5	101¼ ż.
Powiatowe obligacye	4½	97¾ ż.
Obligacye miejskie	4	95 ż.
dito dito	5	101¼ ż.
Szląskie listy zastawne	3½	— p.
Szląskie listy rent.	4	— ż.

Akcye bankowe.

Berl. stowarz. bank.	4	80 ż.
dito dysk. komand.	5	172 ż.
Wrocł. bank dysk.	4	81 p.
dito dito wekslowy	4	50 p.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	66 p.
Meiningski bank kred.	4	— p.
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	— p.
Wschod.-niem. bank	5	71 p.
dito produk.	5	18 p.
Austr. zakład kredyt.	5	131 ż.
Pozn. bank prowinc.	4	110 ż.
Szląskie stowarz. bank.	4	— ż.

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	97½ ż.
dito dito.	4½	105¼ p.
Dobrowol. poż. państ.	4½	102 p.
Prem. poż. państ. 1855	3½	123 ż.
Obligi długu państwa.	3½	92¾ ż.

Żelazne koleje.

Berl.-zgorz. akc. z.	4	80 ż.
dito półn. pr. p.	5	— p.
Bergsko-marchij. akc. z	4	90 p.
Halsko-żóraw.-gub. ak. z	4	36 p.
dito z praw. pierw.	5	— p.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	39 p.
Dolno-szl.-march. akc. z.	4	— p.
Górnoszl. lit. A i C. ak. z.	3½	160 ż.
dito lit. B. akc. z.	3½	— p.
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	— ż.
Koléj po pr.. brz. Odry akcye zak.	5	— p.
Starogardzko-pozn. ak. z	4½	102 p.
Brześć.-grajew. akc. z.	5	— p.
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	108 ż.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	— ż.
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	131 p.
dito półn.-zachod. ak. z.	5	— p.
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	84 p.
Rumuńska kol. akc. z.	5	44⅛ p.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	— p.
Warszawsko-bydg. ak. z.	4	— p.
Warszawsko-wied. ak. z.	5	84 ż.

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	100 p.
dito 1885	6	— ż.
Włoska renta	5	64 p.
dito akcye tytun.	6	— ż.
dito obligacye tyt.	6	— p.
Austr. noty bank.	—	90¼ ż.
dito renta papierowa	4½	62 p.
Austr. renta srebrna	4½	66½ ż.
Pols. lik. listy	4	67¼ ż.
Ros. listy zast. na grn.	5	88¾ p.
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	— .
dito 1871	5	— p.
Ros. noty bank.	—	92¾ ż

Akcye przemysłowe.

Centr. bank bud. Berlin.	5	66 ż.
Berliń. kantor drzewa.	4	93 ż.
Huta Hoerder	5	—
Stowarzysz. immobil.	4	88 p.
Huty Lauchhammer	5	— pł.
dito Laura	5	164 p
dito Marienhütte	5	— p.
Pozn. bro. (Feldschloss)	—	— ż
dito bank budowl.	—	— p.
Huty Redenhütte	5	— p.

Drukiem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.